

# EURO

ANALIZA PRAWNO-EKONOMICZNA  
ZYSKÓW I STRAT PRZYSTĄPIENIA  
POLSKI DO STREFY EURO

ROBERT GWIAZDOWSKI



## SPIS TREŚCI

<b>1. CEL I STRUKTURA RAPORTU.....</b>	<b>3</b>
1.1. CEL RAPORTU .....	3
1.2. KILKA SŁÓW O TEORII I HISTORII EURO .....	3
<b>2. WSTĘP .....</b>	<b>4</b>
<b>3. WSPÓLNA WALUTA EUROPEJSKA W ŚWIETLE HISTORII I TEORII PIENIĄDZA.....</b>	<b>5</b>
3.1. PIENIĄDZ I JEGO HISTORIA.....	5
3.2. ISTOTA PIENIĄDZA .....	7
<b>4. DWIE POLITYCZNE WIZJE EUROPY I DWA PARADYGMATY EKONOMICZNE, A EURO .....</b>	<b>10</b>
4.1. DWIE WIZJE EUROPY .....	10
4.1.1. Idea liberalna .....	10
4.1.2. Europa – liberalna czy technokratyczna i zunifikowana .....	11
4.2. DWIE WIZJE EKONOMII.....	11
<b>5. EURO A TEORIA OPTYMALNEGO OBSZARU WALUTOWEGO .....</b>	<b>17</b>
5.1. PODEJŚCIE EGZOGENICZNE.....	17
5.2. PODEJŚCIE ENDOGENICZNE .....	19
<b>6. HISTORIA EURO .....</b>	<b>20</b>
6.1. EURO JAKO PROJEKT POLITYCZNY.....	23
6.2. EURO A PLANY GOSPODARCHE UNII I JEJ INTEGRACJA POLITYCZNA .....	24
6.3. SPODZIEWANE KORZYŚCI Z EURO A RZECZYWISTOŚĆ.....	26
6.4. KRYZYS EURO .....	30
6.4.1. Teoria a praktyka - Optymalny Obszar Walutowy a realia strefy euro.....	30
6.4.2. Ratowanie euro.....	33
<b>7. POLSKA A EURO .....</b>	<b>35</b>
7.1. STANOWISKO NBP Z 2004 ROKU.....	36
7.2. STANOWISKO POLSKICH ANALITYKÓW W SPRAWIE PRZYJĘCIA EURO .....	38
7.3. RAPORTY NBP Z 2009 I 2014– ROKU.....	40
<b>8. EURO A BEZPIECZEŃSTWO POLITYCZNE I MILITARNE .....</b>	<b>42</b>
<b>9. PODSUMOWANIE .....</b>	<b>43</b>

## 1. CEL I STRUKTURA RAPORTU

### 1.1. CEL RAPORTU

Celem raportu jest dokonanie analizy celowości i możliwości szybkiego przystąpienia Polski do strefy euro w świetle:

- teorii ekonomii,
- teorii pieniądza,
- politycznej historii Unii Europejskiej,
- dotychczasowych doświadczeń strefy euro.

Rozważania o przystąpieniu Polski do strefy euro nie mogą abstrahować od fundamentalnych kwestii dotyczących chwiejącego się, aczkolwiek nadal dominującego, paradygmatu ekonomicznego opartego o popytową teorię ekonomii Johna Keynesa i ilościową teorię pieniądza. Teorie te i ich uporczywe wcielenie w życie - pomimo wielu dowodów ich dysfunkcyjności - prowadzą do coraz to nowych problemów gospodarczych, a ciągła i nieskuteczna walka z nimi zwiększa znużenie wielu Europejczyków polityką integracji europejskiej.

**Na euro, jako wspólną walutę, trzeba patrzeć z punktu widzenia zarysowanych teorii wspólnej waluty. Musimy bowiem pamiętać w dyskusji o euro, że *argumentum non numeranda, sed ponderanda sunt.***

### 1.2. KILKA SŁÓW O TEORII I HISTORII EURO

Punktem wyjścia będzie rekapitulacja teorii pieniądza jako takiego - jego historii i istoty. Na tym tle - historycznym i teoretycznym - przedstawiona zostanie historia i teoria euro w kontekście dwóch wizji politycznych Europy i dwóch wizji gospodarki opartych na dwóch różnych paradygmatach ekonomicznych - popytowym i podaźowym, gdyż w każdym z nich znaczenie pieniądza jest inne. Dla oceny euro istotne znaczenie ma jego zgodność z teorią optymalnego obszaru walutowego, zarówno w ujęciu pierwotnym - egzogenicznym, jak i zmodyfikowanym - endogenicznym. Dlatego niezbędnym będzie przedstawienie tej teorii. Zważywszy, że na funkcjonowanie euro istotny wpływ mają uwarunkowania polityczne, koniecznym jest prześledzenie politycznych okoliczności utworzenia euro - bo rzutują one na jego terażniejszość - także na jego kryzys i przebieg akcji jego ratowania. Dla oceny planów przystąpienia Polski do strefy euro, istotne mogą okazać się realia funkcjonowania euro z punktu widzenia zakładanych korzyści, jakie miało przynieść jego wprowadzenie. Dla dyskusji prowadzonej obecnie o przystąpieniu Polski do strefy euro nie bez znaczenia jest wcześniejszy przebieg debat na ten temat - w szczególności analiza argumentów mających to uzasadniać w zderzeniu z rzeczywistością polityczną i ekonomiczną. Ostatnią kwestią, jaka pojawia się obecnie, jest analiza konsekwencji ewentualnego wprowadzenia euro a bezpieczeństwo polityczne i militarne państwa.

## 2. WSTĘP

1 stycznia 2002 odbyła się największa operacja monetarna i zarazem logistyczna w gospodarczej historii świata. Wprowadzono euro. „To coś więcej niż nowa waluta, to symbol integracji europejskiej” - stwierdził Holender Wim Duisenberg - prezes Europejskiego Banku Centralnego prezentując w sierpniu we Frankfurcie nad Menem nowe europejskie pieniądze. Karl Otto Poehle, były szef Bundesbanku w czasach narodzin idei wspólnej waluty, uważa, że jest to pierwszy krok do stworzenia wspólnego rządu - słowem Stanów Zjednoczonych Europy. W sumie wprowadzenie marki w zachodnich strefach okupacyjnych także poprzedziło powstanie Republiki Federalnej Niemiec. Pieniądz rządzi światem i poprzedza nawet powstawanie państw. *Euro ante portas* - napisał Jan Krzysztof Bielecki w Rzeczpospolitej. Jurorzy nagrody przyznawanej od półwiecza w Akwizgranie im. Karola Wielkiego w roku 2001 przyznali ją euro.

Do obiegu weszło wówczas ponad 14 mld nowych banknotów i ponad 50 mld monet. Ulotki reklamowe informowały, że banknoty te, ułożone jeden obok drugiego, zajęłyby pas pięciokrotnej odległości Ziemi od Księżyca. Monety zaś ważą 24 razy więcej niż wieża Eiffla, co oznacza, że na każde państwo z dwunastki przypadają jakby po dwie wieże. Tego typu informacje miały rozbudzić wśród mieszkańców Eurolandu dumę i poczucie doniosłości chwili. Wynajętym do tego specjalistom to się chyba udało. O ile w roku 2000 tylko 35 proc. Niemców cieszyło się z decyzji o wprowadzeniu nowej waluty, co wobec siły niemieckiej marki nie było dziwne, to w roku 2001 było ich już 50 proc.

Historia euro potoczyła się inaczej, niż zakładali jego twórcy. W 2010 roku od upadku dzieliły wspólną walutę ponoć tylko chwile. Dyskusja ekonomiczna o sensowności jego wprowadzenia i utrzymywania nie jest wcale marginalna. W Polsce pojawiały się głosy, żeby euro szybko wprowadzić i żeby go nie wprowadzać. Dziś konieczna jest pogłębiona analiza tego zagadnienia, osadzona w teorii pieniądza jako takiego, jego historii, historii samego euro - jego wprowadzenia i konsekwencji tego zbiegu w konfrontacji z założeniami, które mu przyświecały.

### 3. WSPÓLNA WALUTA EUROPEJSKA W ŚWIETLE HISTORII I TEORII PIENIĄDZA

#### 3.1. PIENIĄDZ I JEGO HISTORIA

Historia pieniądza, jako integralna część historii gospodarczej całego świata i poszczególnych państw, jest koniecznym elementem syntezy historycznej i w konsekwencji syntezy politycznej w najogólniejszym znaczeniu tego słowa.

Nie sposób dyskutować o roli pieniądza w gospodarce w oderwaniu od jego natury i historii. Mechanika procesu powstawania pieniądza przez pryzmat ekonomii, operującej w dużej mierze abstrakcją, ułatwia zrozumienie istoty procesu powstawania pieniądza - a w konsekwencji jego funkcjonowania i roli jaką odgrywa w realnej gospodarce.

Długotrwały proces rozwoju form wartości, uwieńczony ostatecznym ukształtowaniem się pieniądza w postaci metali szlachetnych, rozpoczął się wraz z rozwojem społeczeństwa pierwotnego i postępował równoległe z rozwojem regularnej wymiany między ludźmi. Człowiek handlował na dużo wcześniej zanim wymyślił pieniądze. Już ludzie pierwotni wymieniali między sobą różnorakie przedmioty. Rozwój społeczny doprowadził do specjalizacji pracy. Ci „specjaliści” (np. rzemieślnicy) potrzebowali odpowiednich produktów, które mogli zdobyć poprzez wymianę wyprodukowanych przez siebie towarów na np. artykuły żywnościowe. Z kolei rolnicy wyprodukowane przez siebie artykuły żywnościowe wymieniali na narzędzia potrzebne do produkcji rolnej, do ubrania czy do urządzenia domu. Pierwotna forma wymiany towaru za towar zwana była barterem. Z czasem jednak pojawiło się zapotrzebowanie na przedmiot, który symbolizowałby wartość samą w sobie i pozwalał ludziom kupić dowolny towar lub oszczędzać.

w „Iliadzie” wartość towarów podaje się w ilości zwierząt. Starożytni Rzymianie mawiali *pecunia non olet* (pieniądz nie śmierdzi). To powiedzenie cesarza rzymskiego Wespazjana zna chyba każdy. Nie każdy jednak wie, że wyraz *pecunia*, czyli pieniądze, pochodzi od słowa *pecus*, oznaczającego bydło rogate, które w czasach przedmonetarnych stanowiło umowny miernik wartości. Podobnie rzecz się miała ze Słowianami, którzy na bydło mówili *skot*. Jeszcze w średniowiecznej Polsce posługiwano się jednostką pieniężną zwaną *skojec*. Umownymi środkami wymiany i miernikami wartości mogły być metalowe przedmioty, naczynia czy narzędzia, takie jak kociołki, sierpy czy rożny. Te ostatnie, metalowe pręty, zwane *obelos*, dały początek greckiej nazwie *obola*, zaś pęk sześciu *obelosów* – tyle się mieściło w garści – określano jako drachmę - znaczącej właśnie tyle co „garść”. Stąd już tylko krok do arabskich dirhemów.

Szczególnymi przedmiotami były te wykonane ze szlachetnego kruszcu. W świątyni Artemidy w Efezie odkryto bryłkę elektronu, naturalnego stopu złota i srebra, opatrzoną pieczęcią złotnika. Był to pierwowzór monety. Ten wynalazek starożytnych Lidyjczyków - legendarny król Krezus był Lidyjczykiem - został upowszechniony przez Fenicjan.

Monety zrewolucjonizowały handel. Zamiast różnorodnych kawałków kruszcu, które przy każdej transakcji należało ważyć i odmierzać, stworzono okrągły przedmiot, na którym umieszczano specjalne znaki, który po prostu wystarczyło policzyć. Emitent - zazwyczaj miasto-państwo, wybijając na monecie swój symbol, gwarantował jej wartość i jakość<sup>1</sup>. Persowie wprowadzili monety sto lat po Lidii. Rzym wprowadził je w IV wieku p.n.e., a Kartagina w III wieku p.n.e.

Niezależnie historia bitygo pieniądza toczyła się w Indiach i Chinach. W Indiach używano monet w postaci prostokątnych srebrnych blaszek. W Chinach monety miedziane znano już na początku pierwszego tysiąclecia przed naszą erą. W roku 221 p.n.e. cesarz Szy-Huang-ti wprowadził monety okrągłe z kwadratowym otworem pośrodku - według podobnego wzoru bito monety w Chinach aż do 1912 roku.

Na ziemiach słowiańskich, prócz kruszcowych pieniędzy przedmonetarnych, funkcjonowały również różnorakie płacidła, które posiadały uznaną wartość umowną. Mogły to być artykuły spożywcze, takie jak miód, zboże czy kawałki soli. Rolę tę spełniały również tkaniny wełniane czy lniane. Innym rodzajem pieniądza były skóry kun i wiewiórek lub tylko główki tych zwierząt. Na Rusi skórę kuny wymieniano na jednego arabskiego dirhema. Z czasem pojawiła się jednostka pieniężna określana mianem „kuny”. Echa tych wydarzeń możemy dostrzec w Chorwacji, gdzie prawnym środkiem płatniczym są właśnie kuny.

Ibrahim ibn Jakub, przemierzając szlaki handlowe X-wiecznej Europy, zaobserwował jak w Pradze do niewielkich transakcji handlowych ludność wykorzystywała kawałki płótna zwane płatami, które można było kupić w specjalnym kantorze. W ten sposób tamtejszy władca zarabiał na sprzedaży owych chustek, a kupcy mieli ułatwiony handel, posługując się jednym pieniądzem. Obecnie używane polskie słowo *płacić* wywodzi się zapewne od tych kawałków płótna.

Na ziemiach polskich już Mieszko I bił monetę srebrną nazywaną denarem. W obiegu znajdowała się jednak niewielka ich ilość. Środkami transakcji były przede wszystkim monety obce lub towary wymienne. Na denarach bitych przez Bolesława Chrobrego pojawia się napis „*Princes Polonie*”. Pod koniec jego panowania na polskich monetach zaczęto umieszczać napis „*rex*”. Historycy wiążą ten fakt z koronacją Bolesława w 1025 roku. Denary bili też następni polscy władcy, między innymi Bolesław Śmiały i Bolesław Krzywousty. W drugiej połowie XIV wieku pojawiła się gruba moneta srebrna: grosz krakowski. Była to najważniejsza jednostka w systemie monetarnym, wprowadzonym przez Kazimierza Wielkiego. Znajdowały się na niej napisy „*Kazimirus Primus - Dei gratia Rex Polonie*” („Kazimierz Pierwszy – z bożej łaski król Polski”) oraz „*Grossi Cracovienses*” („Grosz krakowski”). Na rewersie grosza wybito orła w koronie. Monetę nazwaną złotym polskim zaczęto bić za panowania Zygmunta Augusta w roku 1564. Co ciekawe, wcale nie ze złota, tylko ze srebra.

---

<sup>1</sup> Szczególną pozycję w świecie greckim posiadały „sówki” - pieniądze bogatych i potężnych Aten. Przedstawiały one głowę bogini Ateny i sowę.

Samo słowo „moneta” wywodzi się jednak ze starożytnego Rzymu. Tym mianem określano boginię Junonę i mennicę umieszczoną w jej świątyni na Kapitolu. Z czasem słowo to przeniosło się na pieniądź.

### 3.2. ISTOTA PIENIĄDZA

W „Intrygującym pieniądzu” Milton Friedman pisał: *„pieniądz nie jest przedmiotem konsumpcji, ale stanowi tymczasowe ucieleśnienie siły nabywczej, które może zostać spożytkowane do zakupu innych dóbr i usług... Jest także zasłoną, za którą kryją się prawdziwe siły przesądzające o bogactwie narodu, takie jak: możliwości jego obywateli, ich pracowitość i pomysłowość, zasoby jakimi dysponują, sposoby ich politycznego i ekonomicznego zorganizowania...”* Całkowitą rację miał bowiem Adam Smith pisząc, że: *„...nie pieniądź, ale tylko reprezentowane przezeń dobra stanowią dochód jednostki albo społeczeństwa”*. Nie pieniądź, ale myśl ludzka, inicjatywa i przedsiębiorczość są podstawą bogactwa narodów. A pieniądź służy zamianie efektów pracy jednostki na efekty pracy innych jednostek - bez względu na to jaki to jest pieniądź. Zdaniem Ludwiga von Misesa pieniądź to powszechny środek wymiany, który jest najłatwiej zbywalnym towarem w gospodarce, towarem mającym największą płynność, przy pomocy, którego można dokonać wymiany przy najniższym koszcie transakcyjnym. Z takiej definicji wynika podstawowa funkcja pieniądza, którą jest „pośredniczenie w wymianie”. Wszystkie inne funkcje pieniądza wynikają bezpośrednio z jego funkcji pierwotnej. Pieniądź stał się pieniądzem w wyniku swobodnych interakcji poszczególnych uczestników rynku. Nie mógł powstać w oparciu o żaden akt prawny, ani umowę zaakceptowaną przez wszystkich uczestników rynku. Zgodnie z teorematem sformułowanym przez Misesa pieniądzem mógł stać się jedynie towar, na który istniał pierwotny popyt niepieniężny.

Dziś obowiązująca powszechnie teoria, że pieniądź fiducjarny może sam w sobie stanowić wartość, prowadzi do uprzywilejowania sektora finansowego kosztem realnej gospodarki. A największe problemy realnej gospodarki nie są - wbrew temu co twierdził Marks i Keynes - wywoływane przez nią samą, tylko przez egzogeniczny wobec niej sektor finansowy. Dopóki bowiem pieniądź był towarem, był też częścią realnej gospodarki. Gdy przestał nim być, wpływa na gospodarkę, nie wpływając na samego siebie. Do czego to prowadzi, pokazuje nie tylko austriacka teoria cykli koniunkturalnych, ale także analiza Milтона Friedmana, który sam był przedstawicielem ilościowej teorii pieniądza.

Podstawy „teorii austriackiej” wypracowane zostały w pierwszych dekadach XX wieku przez naukowców, którzy swoje kariery zaczynali na Uniwersytecie w Wiedniu - Ludwiga von Misesa i Friedricha Hayeka. Jej sednem jest twierdzenie, że udzielanie przez banki zbyt dużego kredytu według stopy procentowej niższej od jej poziomu naturalnego - bo tylko taka rodzi wygórowany popyt na kredyt - wywołuje nietrwały boom gospodarczy. Nadmierny kredyt jest podstawową przyczyną pojawienia się cyklu koniunkturalnego. Banki powodują sztuczny ruch na rynku dóbr kapitałowych oraz nadmierne inwestycje w fazie ekspansji kredytowej (boomu) i inflacyjnej emisji pieniądza. Powoduje to złą alokację ograniczonych środków, wiele

projektów zostaje przeinwestowanych, kapitał lokowany jest w bardzo ryzykowne przedsięwzięcia czy wręcz w spekulację, co powoduje kontrakcję na rynku i recesję, która jest drugą fazą cyklu koniunkturalnego. Kryzys pojawia się, kiedy konsumenci dążą do przywrócenia pożądanego poziomu oszczędności i konsumpcji przy bieżącym poziomie stóp procentowych.

Z kolei Friedman uważał, że „kryzys nie został wywołany wadami prywatnej przedsiębiorczości, lecz niepowodzeniami rządu w dziedzinie, za którą był odpowiedzialny - czyli, by posłużyć się sformułowaniami artykułu 8 amerykańskiej konstytucji, bicia monety, określania jej wartości oraz wartości walut zagranicznych”<sup>2</sup>. Analizuje on przebieg kryzysu z października 1907 roku i opisuje zastosowane mechanizmy obronne, kiedy trzecie co do wielkości towarzystwo powiernicze, jakim było Knickerbrocker Trust Company, zamknęło swe podwoje, by ustrzec się przed skutkami nadmiernych wypłat, spowodowanych rosnącą paniką bankową. Podobnie postąpiły inne banki, a ograniczenie przez nie wypłat przyczyniło się do szybkiej stabilizacji finansowej i ekonomicznej, choć przez pewien czas bardzo poważnie odczuwano brak środków płatniczych. W momencie największego niedoboru pieniądza za 100 dolarów gotówki płacono 104 dolary depozytu. Przy dzisiejszych doświadczeniach różnica ta wydać się może śmiesznie mała, ale na początku stulecia była niezwykle istotna. W obrotach pojawiły się też różne substytuty pieniądza, jak na przykład monety drewniane. Rynek bronił się w ten sposób przed chorobą, jaka go toczyła. Na początku 1908 roku banki wznowiły wypłaty, a kilka miesięcy później nastąpiło już wyraźne ożywienie gospodarcze.

Ten dramatyczny dość epizod posłużył jednak za pretekst do utworzenia w roku 1913 Systemu Rezerwy Federalnej, którego celem miało być zapobieganie tego typu kryzysom. W okresie prezesury Benjamina Stronga System Rezerwy Federalnej wykonał wiele posunięć stabilizujących sytuację pieniężną. Zgodnie jednak z prawem Murphy'ego - jeżeli coś może pójść źle, to z pewnością pójdzie. Niebezpieczeństwo zakodowane było już w samej naturze systemu, który działał właściwie tylko dzięki osobowości i umiejętnościom Stronga. Po jego śmierci, w roku 1928, natychmiast dała o sobie znać niemoc organizacyjna, właściwa każdej tego typu biurokratyzowanej strukturze. Stało się to w najgorszym momencie, gdy rozpoczynał się kolejny okres załamania gospodarczego. Zamiast aktywnie zwiększyć podaż pieniądza o większą niż zazwyczaj kwotę, by wyrównać skutki załamania gospodarczego, urzędnicy funduszu, zajęci głównie walką o wpływy, pozwolili na powolny spadek ilości pieniędzy znajdujących się w obiegu. Najgroźniejszym zaś ciosem okazał się całkowity brak reakcji na kłopoty Banku Stanów Zjednoczonych, który ostatecznie zamknął swoje podwoje 11 listopada 1930 roku. W samym tylko grudniu pociągnęło to za sobą bankructwa 350 innych, mniejszych banków.

Friedman przypuszcza, że gdyby nie powołano do życia Systemu Rezerwy Federalnej, bez wątpienia zostałyby podjęte takie same kroki, jak przed prawie ćwierćwieczem i Bank of United States, podobnie jak Knickerbocker Trust Company, uratowałyby się od upadku.

---

<sup>2</sup> M. Friedman, R. Friedman, *Free to Choose*, New York 1980, s.71.



Istnienie Rezerwy uniemożliwiło jednak zastosowanie tej drastycznej terapii. Bankierzy oglądali się bowiem na urzędników, od nich oczekując stosownych działań, które jednak nie nastąpiły. Gdy wreszcie w roku 1932, pod silnym naciskiem kongresu, System Rezerwy Federalnej przystąpił do dużych zakupów na otwartym rynku, prawie natychmiast dało się odczuć poprawę sytuacji - niestety tylko do pewnego czasu, gdyż po zakończeniu obrad kongresu urzędnicy Systemu, nie czując "bata nad głową", powrócili do poprzedniej taktyki. Kiedy zaś, na początku roku 1933, panika bankowa dotarła do Nowego Yorku, uległ jej także System Rezerwy Federalnej. Jego przewodniczący zwrócił się do prezydenta Hoovera o ogłoszenie wakacji bankowych, na co ostatecznie przystał dopiero Roosevelt i to już w dwa dni po swojej inauguracji. „Tak więc - komentuje Friedman - system bankowości centralnej ustanowiony po to, by uczynić niepotrzebnymi ograniczenia wypłat, sam dołączył do banków handlowych w najbardziej powszechnym, najszerszym i najbardziej zakłócającym życie gospodarcze ograniczeniu wypłat, jakie kiedykolwiek przeżywały w swojej historii Stany Zjednoczone”<sup>3</sup>.

Niedokończona jeszcze historia euro i jego ratowania sugeruje, że nie możemy wykluczyć zaistnienia podobnych zdarzeń w przyszłości.

---

<sup>3</sup> *ibidem.*, s. 84

## 4. DWIE POLITYCZNE WIZJE EUROPY I DWA PARADYGMATY EKONOMICZNE, A EURO

Dwie wizje polityczne i dwa paradygmaty ekonomiczne determinują wybór waluty.

### 4.1. DWIE WIZJE EUROPY

Spór o wspólną walutę w Europie jest sporem między zwolennikami dwóch wizji Europy: tej pierwotnej, liberalnej (w klasycznym tego słowa znaczeniu nawiązującym do Johna Locke'a i Adama Smitha), która legła u podstaw utworzenia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, a potem Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG) i tej socjalistycznej, w kierunku której ewoluuje wraz z ewolucją znaczenie pojęcia „liberalizm”.

#### 4.1.1. Idea liberalna

Ojcowie Założyciele Unii Europejskiej: Premierzy Francji - Robert Schuman i Włoch - Alcide de Gasperi oraz Kanclerz Niemiec - Konrad Adenauer, porozumieli się łatwo nie tylko dlatego, że wszyscy byli niemieckojęzycznymi katolikami, ale także dlatego, że wyznawali te same liberalne (w rozumieniu klasycznym) idee, które wyznawali Ojcowie Założyciele Stanów Zjednoczonych. I nie ma w tym nic dziwnego, bo jak wykazał Michael Novak między zasadami katolicyzmu, a ideami liberalizmu jest wiele synergii<sup>4</sup>. Do liberalnej wizji Europy szczególnie pasuje katolicka zasada pomocniczości, zgodnie z którą problemy powinny być rozwiązywane na jak najniższym i jak najmniej scentralizowanym poziomie. Wspólna im jest także idea wolności. Ukoronowaniem liberalnej wizji Europy były Traktaty Rzymskie z 1957 roku, gwarantujące cztery podstawowe wolności: wolny obrót towarami, wolne świadczenie usług, wolny przepływ kapitału oraz wolność przemieszczania się<sup>5</sup>. Na wspólnym rynku miała więc królować wolność i konkurencja. Wolność sprzedawania w całej zjednoczonej Europie towarów wytworzonych w jednym kraju. Wolność wykonywania usługi przez usługodawcę z jednego kraju w pozostałych krajach. Wolność transferu pieniędzy od jednego podmiotu do drugiego, bez względu na to, z którego kraju do którego. No i wreszcie wolność zamieszkania i pracowania tam, gdzie się chce, bez względu na miejsce urodzenia, stałego

<sup>4</sup> Symbol trójcy przyzwyczajają umysł do myślenia w kategoriach pluralizmu. Idea inkarnacji jest lekcją pokory - nakazem szanowania świata takim, jakim jest, akceptowania jego nieracjonalności. Kapitalistyczna rywalizacja nie tylko nie jest obca religii, ale się w niej mieści. W religii mamy nieustanne współzawodnictwo między dobrem i złem, a Święty Paweł każe wszystkim stanąć z nim w szranki i prześcignąć, jeżeli zdołają w dążeniu do dobra. Istotna dla demokratycznego kapitalizmu jest centralna doktryna chrześcijaństwa: grzech. Zgodnie z zasadą niezamierzonych konsekwencji dokonuje się wykorzystanie tej cechy natury ludzkiej do działań twórczych i ogólnie pożytecznych. Cnota moralna jest przeciwieństwem znacznej części interesowności. Idea rozdziału sfer wpływów wywodzi się z biblijnego nakazu: "oddajcie Bogu co boskie, cesarzowi co cesarskie". Rynek musi być otwarty dla wszystkich, niezależnie od wyznania. W praktyce jedynie demokratyczny kapitalizm gwarantuje taką otwartość. Najważniejszym ze wszystkich teologicznych symboli chrześcijaństwa jest szczególnie idea miłości - caritas. "Kochać - napisać Akwinata - to chcieć dobra innego jako innego". Taka miłość - pisze Novak - oczyszcza umysł i serce, bierze w rzyzy emocje samouwieblenia, naprawia odchylenia osobowości. Nie jest jednak możliwa w systemie, który zakłada, że bieda ubogich jest spowodowana bogactwem zamożnych. Nie sposób przecież kochać przyczyny swoich nieszczęść. Caritas występuje jedynie w takim systemie, który uznaje, że rozwój gospodarczy jest korzystny nie tylko dla jego sprawców, ale dla całej zbiorowości. M. Novak, *The Spirit of Democratic Capitalism*, Madison Books, Lanham, New York 1990.

<sup>5</sup> Aczkolwiek Ludwig Erhard - autor niemieckiego cudu gospodarczego - dostrzegwał w Traktatach Rzymskich zbyt dużo interwencjonizmu i koncepcji neomerkantylistycznych..

zamieszkania czy obywatelstwo. Te idee sprzyjają konkurencji: w produkcji, usługach, pracy i handlu. W dłuższej perspektywie konsekwencją konkurencji jest zwiększenie spójności - jak w systemie naczyń połączonych. Kapitał płynie tam, gdzie są niższe płace - co powoduje ich wzrost. Pracownicy przenoszą się tam, gdzie wynagrodzenia są wyższe - co powoduje ich spadek. Kapitał i pracownicy wybierają kraje, w których podatki są najniższe - co wymusza ich obniżanie w pozostałych krajach w obronie przed odpływem kapitału i pracy. Kapitał woli kraje, w których wymiar sprawiedliwości funkcjonuje sprawniej - co wymusza zmiany poprawiające jego funkcjonowanie. Jak słusznie zauważa Philipp Bagus konkurują ze sobą także różne systemy polityczne<sup>6</sup>. Tak jak było przez cały czas w historii Europy. Siłą rzeczy konkurują ze sobą także różne systemy walutowe - tak jak zawsze konkurowały waluty „bite” w różnych państwach przez różnych władców. Konkurowały, bo mogły być swobodnie wymieniane. Ludzie handlujący ze sobą decydowali o ich „sile,” bo wiedzieli, jakie waluty na co mogą wymienić.

### 4.1.2. Europa – liberalna czy technokratyczna i zunifikowana

Alternatywą dla tak rozumianej liberalnej wizji Europy konkurujących państw, regionów, przedsiębiorstw i jednostek jest zcentralizowana struktura, zarządzana przez sprawnych technokratów (za jakich uważają się jej zwolennicy), odgórnie budująca nowe społeczeństwo, decydująca o tym jak funkcjonować mają wszystkie jej części składowe - i te większe (państwa) i te mniejsze (regiony, przedsiębiorstwa) i nawet jednostki.

Liberalną wizję próbowała w latach 80-tych XX wieku realizować Wielka Brytania - po zwycięstwie wyborczym Torysów z Margaret Thatcher na czele, a po części tradycyjnie także Niemcy. Można mieć było nadzieję, że wizję tę podzielą kraje z Europy Środkowej i Wschodniej. Ale ta wizja przegrała. Powodem było zjednoczenie Niemiec, swoją zgodę na co Francja warunkowała zgodą Niemiec na wprowadzenie wspólnej waluty, co poparła Wielka Brytania, także niechętna wzrostowi siły gospodarczej Niemiec.

## 4.2. DWIE WIZJE EKONOMII

Dwie polityczne wizje Europy to także dwie wizje gospodarki: kapitalistycznej i socjalistycznej. Kapitalizm to system gospodarczy oparty na własności prywatnej i swobodzie umów, w którym ludzie konkurują i zarazem współpracują, dokonując między sobą wymiany towarów i usług. Brak własności prywatnej eliminuje bodźce do konkurowania z innymi. Brak swobody umów utrudnia konkurowanie. „Wolny rynek” to nic innego, jak prawo podaży i popytu, które działa jak prawo grawitacji, niezależnie od tego, czy chcemy, czy nie chcemy. Polega ono na tym, że w wyniku swobodnej wymiany towarów i usług kształtują się ich ceny. Dla zrozumienia istoty kapitalizmu konieczne jest zrozumienie kto z kim o co konkuruje. Zwykło się sądzić, że jest to konkurencja o dostęp do „ograniczonych zasobów”. To sugeruje, że jak jedni mają dostęp większy, to inni mają mniejszy, albo nie mają go w ogóle. Tymczasem przedsiębiorcy konkurują o względy konsumentów, pracownicy o względy pracodawców,

---

<sup>6</sup> P. Bagus, *Tragedia Euro*, Warszawa 2011.

a pracodawcy o względy pracowników. Instrumentem tej konkurencji jest jakość i cena towarów i usług, które mają do zaoferowania!

Kiedyś w każdym gospodarstwie domowym wytwarzano wszystkie produkty potrzebne do życia. Ale szybko się okazało, że ktoś jest w stanie wyprodukować więcej wina, jeśli poświęca się tylko jego produkcji niż wówczas, gdy część czasu zajmuje mu lepienie garnków, więc woli wymienić wino na garnki z kimś, kto robi je lepiej, ale za to nie ma smykałki do produkcji wina. Im więcej było towarów, tym trudniejsza była wymiana. Więc ludzie wymyślili pieniądź. Ale pieniądź był tylko uniwersalnym miernikiem wartości poszczególnych towarów. Wiadomo było ile wina można wymienić na ile złota i ile garnków na ile złota. Wiadomo więc też było, ile wina można wymienić na ile garnków za pośrednictwem złota. Żeby producent wina mógł otrzymać za nie wynagrodzenie i móc kupić garnki, musiał najpierw wyprodukować wino. Żeby móc kupić wino, inni musieli zaoferować jego producentowi coś od siebie - kosze wiklinowe, buty, ubrania, pieczywo, mięso, ryby czy sery do tego wina.

Ludzie nie są jednak doskonali. Popętniają błędy, podejmują chybione decyzje, rywalizując z innymi w produkcji wina, mogą źle oszacować potrzeby swoich odbiorców i wyprodukować tego wina za dużo. Podobnie inni przedsiębiorcy mogą się pomylić co do zapotrzebowania na ich własne produkty. Bo jeśli producent wina zasadził więcej winorośli, to jego sąsiad przypuszcza, że będzie potrzebował więcej beczek i butelek - i też zwiększa produkcję. Jak się pomylą, bo na skutek nieprzewidzianych okoliczności ludzie nie pili więcej wina, jego producent i producent beczek i butelek nie mogą ich sprzedać, a ponieśli koszty ich produkcji. Wtedy mamy kryzys nadprodukcji: przedsiębiorcy zwalniają pracowników, którzy nie mają środków na życie... Karol Marks uznał, że to chciwi kapitaliści są wszystkiemu winni. Produkują jak najwięcej, żeby jak najwięcej zarobić. Ale robotnikom płacą mało. Całą, tak zwaną „wartość dodaną”, zawłaszczają dla siebie. Robotnicy nie mają więc za co kupować towarów wyprodukowanych przez kapitalistów, którzy sami wpadają w sidła swej chciwości. Nie mogą znaleźć zbytu na wyprodukowane towary i bankrutują. Ale najbardziej cierpią na tym nie oni sami, tylko robotnicy: tracą miejsca pracy i nie mają środków na utrzymanie. Marks uważał, że jedynym sposobem na rozwiązanie tego konfliktu jest przejęcie władzy i własności środków produkcji przez proletariat. Pojawił się jednak „Apostoł z Cambridge” (tak się nazywało stowarzyszenie studenckie do którego należał) i jak na „Apostoła” przystało zaproponował kapitalistom zbawienie. Nie muszą oddawać władzy klasie robotniczej. Wystarczy, że oddadzą jemu i jego uczniom władzę nad pieniądzem. Nazywał się Keynes. John Keynes. Co do zasady zgadzał się Marksem w sprawie nadprodukcji, jako przyczyny kryzysów gospodarczych. Miał tylko inne lekarstwo: trzeba umiejętnie manipulować globalnym popytem - nawet kosztem bieżącej inflacji i przyszłych pokoleń (przerzucając na nie koszt bieżącej konsumpcji). Jak czytamy w podręcznikach, Keynesowi udało się „obalić” prawo Jean Baptiste Saja, według którego popyt jest elementem wtórnym, zarówno chronologicznie, jak i merytorycznie, będąc niczym więcej, jak efektem zaistnienia podaży. Co prawda, żeby móc obalić prawo Saja, Keynes najpierw musiał je nieco zmodyfikować. „Zmajstrował kukłę, którą łatwo mógł

znokautować” - pisze Nelson Hultberg<sup>7</sup>. Efektem tego nokautu była... nacjonalizacja zasobów złota w Stanach Zjednoczonych, przeprowadzona przez amerykański rząd w 1933 roku. Tak! Nacjonalizacja! Zamiast złota ludzie otrzymali... papierki z portretami prezydentów Stanów Zjednoczonych. Ale przez jakiś czas widniał na nich przynajmniej napis: „wymienialny na złoto”. Od 1971 roku nie jest już wymienialny na złoto, a jest na nim napisane, że stanowi „legalny środek płatniczy”. W ten sposób ekonomia zdominowana została przez paradygmat popytu rządzącego gospodarką, a gospodarka realna przez tak zwane „rynk finansowe” kreujące pieniądze - czyli instrument sterowania popytem. Zgodnie z zasadą, że wszystko można wyprodukować pod warunkiem, że ktoś to kupi.

W połowie lat 70., gdy gospodarka światowa pomimo, a może z powodu stosowania recepty Keynesa, ogarnięta była recesją, pojawiła się nowa teoria ekonomiczna nazwana ekonomią podażową (*supply-side economics*). W roku 1975 w 39 numerze pisma redagowanego przez Irvinga Kristola *The Public Interest*, Jude Wanniski opublikował tekst zatytułowany *The Mundell-Laffer Hypothesis - A New View of the World Economy*. Była to jedna z pierwszych prezentacji szerszej publiczności poglądów, mogących wywołać przełom w myśli ekonomicznej. Samo pojęcie „*supply-side*” pojawiło się w roku 1976 i - co może zakrawać na paradoks - po raz pierwszy użyte zostało przez Herberta Steina, będącego zdecydowanym przeciwnikiem tej nowej koncepcji i miało mieć wydźwięk pejoratywny<sup>8</sup>. Wanniski uznał jednak, że wprowadzone przez Steina określenie może stać się nośnym hasłem propagandowym i z dumą zaczął je stosować do lansowanych przez siebie poglądów. Nazwę tę zastosował Wanniski do koncepcji ekonomicznych Roberta Mundell'a oraz Arthura B. Laffer'a, twórcy tak zwanego modelu klina, czyli prawa malejących zysków w polityce podatkowej. Ich podejście do ekonomii radykalnie różni się od dominującego od czasów Keynesa paradygmatu zorientowanego na popyt (*demand-side paradigm*). Wanniski, który został jednym z głównych popularyzatorów nowych koncepcji ekonomicznych, tworząc między innymi Internetowy Supply-Side University<sup>9</sup>, porównał Mundella do Kopernika, gdyż twierdzenie, że to ziemia obraca się wokół słońca, wywołało rewolucję intelektualną, którą można porównać tylko z przełomem, jaki miał miejsce wraz z postawieniem tezy, że to podaż towarów i usług kształtuje oblicze gospodarki światowej. Metafora ta staje się zrozumiała, gdy weźmie się pod uwagę, że najważniejszymi myślicielami w czasach systemu geocentrycznego byli astronomowie, kształceni w geometrii euklidesowej oraz rachunku różniczkowym i całkowym. Jak pisze Wanniski, „*mieli ciepłutkie posadki, sownice opłacane, ponieważ umieli przewidywać pory roku i kreślić mapy morskie, mimo że paradygmat, na którym się opierali, był błędny*”.<sup>10</sup> Kopernik stanowił zagrożenie dla tego establishmentu.

---

<sup>7</sup> N. Hultberg, *Mity, kontestatorzy i Keynes*, w: N. Hultberg, H. H. Hoppe, M.N. Rothbard, J. T. Salerno, *Jak zrujnować gospodarkę – czyli Keynes wiecznie żywy*, Fijor Publishing, Warszawa 2004, s. 17.

<sup>8</sup> H. Stein, *All Out For Tax Reduction*, w: *The Wall Street Journal*, 15 November 1976.

<sup>9</sup> Więcej informacji na temat Supply-Side University w Internecie pod adresem: [/http://www.polyconomics.com](http://www.polyconomics.com). oraz [/http://www.wanniski.com](http://www.wanniski.com).

<sup>10</sup> J. Wanniski, *Supply-Side University Economics Spring Semester 1999 Lesson #1, "General Concept"*, w: *Internet: Supply-Side University/Home Page* [/http://www.polyconomics.com.searchbase/02-05-99.html](http://www.polyconomics.com.searchbase/02-05-99.html)

W ekonomii, tak jak w astronomii, mogą istnieć tylko dwa paradygmaty. Pierwszy z nich zakłada, że dostawca dóbr, to znaczy producent, jest centralną postacią w systemie gospodarczym. Drugi natomiast uznaje, że kluczowym aktorem sceny gospodarczej jest ten, który tych dóbr potrzebuje, to znaczy konsument. W szkołach na całym świecie dominuje ten drugi, czyli makroekonomiczna teoria popytu. Jako że decydenci w rządach dbają najbardziej o zarządzanie narodowymi i międzynarodowymi gospodarkami, rządy są głównym pracodawcą dla popytowo nastawionych makroekonomistów. To całkiem naturalne, że państwo preferuje ekonomię popytu, ponieważ daje ona rządowi polityczne podstawy do zarządzania popytem całkowitym, wpływania na bieżącą konsumpcję, co jest istotne z punktu widzenia „kupowania” głosów wyborców<sup>11</sup>. Zwolennicy popytowej makroekonomii prześcigają się więc w tworzeniu uzasadnień dla polityki gospodarczej miłej sercu politykom dającym im zatrudnienie. Tymczasem nie powinno być trudności ze zidentyfikowaniem producenta towarów, jako tego elementu, który jest ważniejszy niż konsument, gdyż towary trzeba najpierw wyprodukować, by mogły zostać skonsumowane. Nie ma tutaj problemu jajka i kury.

Oczywiście na poziomie mikro - czyli w skali poszczególnych przedsiębiorstw, które dopiero wspólnie tworzą gospodarki narodowe - nie ma potrzeby opierania sposobu myślenia na producencie czy konsumentcie, czyli na tych, którzy tworzą popyt czy podaż. Oni współistnieją w konkurencji na rynku. W odniesieniu do tych przedsiębiorstw wszystkie podręczniki ekonomii wykładają prawo malejących zysków w polityce cenowej. Jeśli mamy dwie firmy, które sprzedają taki sam produkt, konkurencja zmusza je do sprzedaży w podobnej cenie. W przeciwnym wypadku ten produkt, który ma cenę wyższą, straci udział w rynku na korzyść tego o niższej cenie. Jeśli jakaś firma ma monopol na określony produkt, musi podjąć właściwą decyzję dotyczącą ceny tegoż produktu, bez bezpośredniego nacisku ze strony konkurencji. Jeśli jednak ustali cenę zbyt wysoką, będzie sprzedawać mniej produktów, a potencjalni konkurenci szybko postarają się o wyprodukowanie jakiegoś podobnego substytutu, tak by sprzedawać go tym, których zniechęciła wysoka cena dyktowana przez monopolistę. Biorąc to pod uwagę, dana firma może sprzedawać produkt, na który ma monopol po bardzo niskich cenach, tak by zniechęcać tych, którzy przemysłowaliby w innej sytuacji o wejściu na rynek i uszczknięciu kawałka z tortu.

W makroekonomii sytuacja wygląda inaczej, dlatego że jest tak niewielu konkurentów tam, gdzie zaangażowany jest rząd. Na świecie jest mniej niż 200 państw. Gdy stawki podatkowe w niektórych z nich, a więc cena, jaką tamtejsi obywatele płacą za dobra publiczne, były zbyt wysokie, nie byłoby to dla tych państw takim powodem do zmartwienia, jak podwyższanie cen masła orzechowego przez jego producenta konkurującego z innymi producentami. Konsument w sklepie może łatwo zrezygnować z jakiegoś produktu i wybrać produkt konkurencyjnego producenta, jeśli ten pierwszy jest za drogi. Jeśli ktoś chce kupić samochód, zwykle poświęca dużo czasu na porównanie ich cen. Potrzeba natomiast o wiele więcej czasu, by tak zniechęcić podatnika, że przeniesie się on do innego państwa, po to, by podlegać innemu prawu podatkowemu. Dlatego współczesne rządy prowadzą tak nierozsądną politykę podatkową<sup>12</sup>.

---

<sup>11</sup> J. Wanniski, *Supply-Side University Economics Spring Semester 1999 Lesson #1, "General Concept"*, w: *Internet: Supply-Side University/Home Page /http://www.polyconomics.com.searchbase/02-05-99.html*.

<sup>12</sup> J. Wanniski, *Supply-Side University Economics Spring Semester 1999 Lesson #1, "General Concept"*, w: *Internet: Supply-Side University/Home Page /http://www.polyconomics.com.searchbase/02-05-99.html*.

W roku 1978 wydana została najświetniejsza praca Jude Wanniskiego *The Way the World Works. How Economics Fail - And Succeed*, a w roku 1981 jedna z najgłośniejszych książek tamtej dekady, praca George'a Gildera *Wealth and Property*. Gilder broni idei, „która po raz pierwszy w historii dała ludziom taki sposób wytwarzania bogactwa, że pomyślność innych powiększa naszą własną<sup>13</sup>”. Bo - jak twierdzi - „kapitalizm zaczyna się od dawania<sup>14</sup>”. Dając samemu oczekujemy korzyści, wzajemność jest bowiem - jak podkreśla Levi-Strauss - podstawową zasadą życia społecznego. Tego typu wymiana, określana zaczerpniętym z języka plemiennego słowem „*potlacz*”<sup>15</sup>, stanowi uniwersalny składnik kultury, na którym zbudowana jest kapitalistyczna zasada gospodarki. Jej istotą nie jest sam mechanizm wymieniania, ale wcześniejszy od niego dar i popęd do jego tworzenia. To nie wymiana tworzy dobra i powiększa ich wartość, to dar wywołuje chęć wzajemnego świadczenia i w ten sposób wzbudza wymianę. Istota systemu polega na dostarczeniu najpierw i otrzymaniu potem. „*W gospodarce kapitalistycznej każdy robotnik i biznesmen dokładnie wie, że jego siła nabywcza składa się z jego siły podażowej. Idzie do sklepu i kupuje tę książkę, w gruncie rzeczy nie za pieniądze, a za pracę przeobrażoną w pieniądź*”<sup>16</sup>.

Zdaniem teoretyków szkoły podaży, najważniejszym czynnikiem systemu gospodarczego jest mentalność ludzka, od której dostosowująca się do prawa podaży i popytu. „Dziecko potrzebujące czystej pieluszki gotowe jest w zamian zaoferować ciszę i spokój. A matka, by uzyskać tę ciszę, gotowa jest zmieniać mu pieluszkę. W ten sposób ustalają się warunki wymiany. Dziecko, które czegoś chce, wie, że musi dać coś w zamian”<sup>17</sup>.

Gilder podkreśla także naturę bogactwa składającego się z aktywów, stanowiących dopiero zapowiedź przyszłego strumienia dochodu. Potok pieniędzy z ropy nie staje się sam z siebie trwałym źródłem przychodów narodu. Cztery lata temu Hiszpania, zalewana powodzią kruszców z kopalń w swoich koloniach, była tak zamożna, jak dzisiaj jest Arabia Saudyjska. Nie udało jej się jednak osiągnąć prawdziwego bogactwa i wkrótce popadła w stagnację, podczas gdy w pozornie biedniejszych częściach Europy przemysł święcił triumfy. Prawdziwym bogactwem nie jest bowiem skutek, z którym zetknęły się kraje zasobne w ropę czy w kruszce, jak obecnie Arabia Saudyjska czy Hiszpania kilka wieków temu, lecz przyczyna, ujawniająca się od stuleci, na przykład na dość jałowych wyspach w rodzaju Wielkiej Brytanii czy ostatnio Japonii<sup>18</sup>. Co więcej, bogactwo ucieleśnia się w rzeczach, ale jest wytwarzane przez umysł. Wiara i wyobrażenia są najważniejszymi zasobami kapitałowymi w rozwijającej się gospodarce. Bogactwo jest w większym stopniu produktem umysłu niż pieniądze. „Majątek może topnieć, lecz umysł i wola potrafią momentalnie błysnąć przed niezdecydowanym tłumem, rozpalić niebo swoimi wizjami i spowodować ich wcielenie w krzem i cement, zanim zgromadzą się konkurenci. Najlepsze, najbardziej władcze, najbardziej oryginalne i najbardziej giętkie umysły

---

<sup>13</sup> G. Gilder, *Wealth and Poverty*, New York 1981, s. 8.

<sup>14</sup> G. Gilder, *Wealth and Poverty*, New York 1981, s.21

<sup>15</sup> Określenia tego używa Marcel Mauss w swojej pracy *Essai sur le don in sociologie et anthropologie*, Paris 1950, jak i jego angielski tłumacz - por. M.Mauss, *The Gift*, London 1970, s.4. Stąd właśnie zaczerpnął je również G. Gilder.

<sup>16</sup> G. Gilder, *Wealth and Poverty*, New York 1981, s. 24.

<sup>17</sup> J. Wanninski, *The Way The World Works. How Economics Fail - And Succeed*, New York 1978, s. 45.

<sup>18</sup> G. Gilder, *Wealth and Poverty*, New York 1981, s. 49.

stanowią najtrwalsze złoto”<sup>19</sup>. Jak powiedział Warren Brookes, jedynie fizyczna strona naszego bogactwa ma charakter skończony. Jego metafizyczne źródła - wyobrażenia i twórczość - są nieskończone<sup>20</sup>. Jednak tylko jednostki mogą być tak oryginalne. Instytucje unikają ryzyka, niesprawdzonych lub niemodnych idei. Nie mogą zatem sprostać zadaniu tworzenia nowej wiedzy i nowego bogactwa.

Rzecznicy ekonomii podaży utrzymują, że w gospodarce najważniejsza jest sama idea. Ponieważ umysł ludzki zdolny jest do nieustannego wytwarzania nowych idei, myśliciel musi dokonywać nieustannego wyboru, w które z nich ma wierzyć. Tak jak przy wyborze kobiety pisze George Gilder „*musi działać, zanim ją naprawdę pozna*”<sup>21</sup>. Każda myśl twórcza jest wynikiem przekonania, że właśnie ją należy wybrać. W pewnym sensie jest ona *quasi*-religijnym aktem wiary. Lecz nie wszystkie idee, jak kobiety, się sprawdzają. Aby się o tym przekonać, trzeba najpierw spróbować. Logiką twórczości jest zasada: „skacz, zanim zobaczysz”. Nie można w pełni ujrzeć nic nowego ze starego miejsca. Maksyma: „zobacz, zanim skoczysz” prowadzi jedynie do nieustannego obracania się w zamkniętym kręgu starych idei. Osiągnięcie sukcesu, wymaga ryzyka. „*Aby zdobyć wzgórze, ktoś musi pierwszy zdecydować się zaatakować nieprzyjacielski bunkier*”<sup>22</sup>. A bunkrem tym są, między innymi, poglądy afirmujące popyt i instrumenty mu sprzyjające.

**Dla gospodarki podażowej pieniądź ma znaczenie jako instrument wymiany, a nie wartość sama w sobie. Dopiero więc w ukazanym kontekście politycznym, w świetle różnych teorii ekonomicznych można oceniać projekt euro.**

---

<sup>19</sup> G. Gilder, *Wealth and Poverty*, New York 1981, s. 58.

<sup>20</sup> por. G. Gilder, *Wealth and Poverty*, New York 1981, s. 228.

<sup>21</sup> G. Gilder, *Wealth and Poverty*, New York 1981, s.262.

<sup>22</sup> G. Gilder, *Wealth and Poverty*, New York 1981, s. 252-253.



## 5. EURO A TEORIA OPTYMALNEGO OBSZARU WALUTOWEGO

Optymalny Obszar Walutowy (OOW lub z ang. OCA: *Optimum Currency Areas*) - to obszar geograficzny obejmujący regiony lub państwa, na którym wprowadzenie wspólnej waluty lub wprowadzenie sztywnego kursu pomiędzy regionalnymi (krajowymi) walutami i zachowanie zbiorowego kursu płynnego w stosunku do walut krajów trzecich (przy zachowaniu wewnętrznej mobilności czynników produkcji i braku ich zewnętrznej mobilności), doprowadzi do maksymalizacji efektywności ekonomicznej na tym obszarze.

Do zalet wprowadzenia wspólnej waluty na danym obszarze zalicza się niższe koszty transakcyjne, większą przejrzystość cenową oraz brak ryzyka walutowego. Z drugiej strony główną wadą takiego rozwiązania jest trudność utrzymania pełnego zatrudnienia w przypadku nierównomiernego zaburzenia gospodarki w obszarze walutowym.

### 5.1. PODEJŚCIE EGZOGENICZNE

Za prekursora koncepcji optymalnego obszaru walutowego uważany jest Robert Mundell, który opisał go w artykule opublikowanym z 1961 roku zatytułowanym *A Theory of Optimum Currency Areas*<sup>23</sup>. Zauważył on, że optymalny obszar walutowy może być większy niż obszar pojedynczego kraju.

Za „optymalny” Mundell uważał stan gospodarki w równowadze wewnętrznej i zewnętrznej. Optymalność to zdolność do stabilizacji poziomu cen i zatrudnienia. W przypadku optymalnego obszaru walutowego nierównowaga płatnicza oraz nierównowaga w poziomie zatrudnienia niwelowana jest przez automatyczne dostosowania wewnątrz obszaru, bez konieczności stosowania narzędzi polityki fiskalnej i monetarnej. „Obszar” to region ekonomiczny - grupa kilku krajów znajdujących się na równym poziomie rozwoju technologii i wiedzy, w których wytwarzane są podobne produkty, a gospodarki poszczególnych krajów do niego należących tak samo reagują na szoki. Na takim obszarze powinien funkcjonować jeden bank centralny, w którego gestii leży kierowanie polityką monetarną obszaru. Polityka monetarna takiego obszaru powinna bazować na stałych kursach walutowych, jednak wobec walut zewnętrznych może stosować kursy płynne.

Z teorii optymalnego obszaru walutowego wynika, że kraje mogą zostać członkami unii walutowej, jeśli występuje między nimi wysoka mobilność czynników produkcji:

- cykle koniunkturalne we wszystkich krajach będących w obszarze walutowym są jednokierunkowe (występuje konwergencja tych cykli),
- występuje podobna reakcja krajów będących w obszarze walutowym na zewnętrzne szoki podażowo-popytowe,

<sup>23</sup> Niektórzy wskazują, że tematykę tę analizował już wcześniej Abba Lerner w wydanej w 1944 roku książce *The Economics of Control: Principles of Welfare Economics*.

- na obszarze walutowym występuje zbliżona do całkowitej elastyczność cen i płac, a mechanizmy rynkowe prowadzą do optymalnej alokacji czynników produkcji.

Mundell analizował przykład dwóch krajów, w których zaistniało zjawisko szoku asymetrycznego. W jego modelu występują kraje A i B, znajdujące się z równowadze zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej, z których każdy produkuje po jednym towarze, w których ceny i dochody są sztywne, a stosunek do inflacji i bezrobocia jest negatywny. W momencie zaistnienia szoku asymetrycznego wzrasta popyt na jedno z tych dóbr (kraj A), podczas gdy popyt na drugie z nich znacznie spada (kraj B). W kraju A zaczynamy wówczas obserwować wzrost inflacji, natomiast w kraju B wzrost bezrobocia. W takiej sytuacji przy zmiennych kursach walutowych można spodziewa się deprecjacji waluty kraju B i aprecjacji waluty w kraju A. Problem ten nie będzie jednak występował w przypadku sztywnych kursów walutowych. Skutki szoku asymetrycznego zniwelowane zostaną przez przepływy czynników produkcji: siły roboczej i kapitału. Czynniki te będą przepływać od kraju B do kraju A, co przełoży się na zmniejszenie ryzyka inflacji w kraju A oraz spadek bezrobocia w kraju B. Ale stanie się tak tylko przy faktycznej mobilności czynników produkcji. Jeśli czynniki te wykazują słabą mobilność - zamiast zmniejszenia bezrobocia i inflacji - dojdzie do przesunięcia popytu.

Jeśli jeden kraj członkowski ucierpi na skutek negatywnego szoku popytowego (np. Hiszpania), a drugi stanie w obliczu pozytywnego szoku popytowego (np. Niemcy), nastąpi spadek zysków i płac w Hiszpanii i wzrost w Niemczech. Te nierównowagi można wyeliminować, jeśli pracownicy i kapitał przeniosą się z Hiszpanii do Niemiec. Doprowadziłoby to w końcu do wzrostu zysków i płac w Hiszpanii oraz do spadku w Niemczech. Swoboda przepływu kapitału i pracowników w Unii Europejskiej jest zagwarantowana, ale o ile z przepływami kapitału nie ma problemów - wręcz przeciwnie swoboda ta generuje nowe, nieznane wcześniej problemy - to mobilność ludzi jest znacznie mniejsza - o czym będzie mowa w dalszej części raportu.

Kolejne kryteria optymalności obszarów walutowych sformułował Ronald McKinnon. Twierdził, iż dla małych gospodarek nieoptymalne jest tworzenie i utrzymywanie własnej waluty, ze względu na jej niewielkie znaczenie w skali globalnej oraz utrudnienia z jej wymianą podczas handlu międzynarodowego. Korzyści z utrzymania własnej waluty rosną w momencie kiedy zostanie ona za pomocą sztywnego kursu walutowego powiązana z inną walutą. A im otwartość kraju jest większa, tym lepszym jest on kandydatem do wspólnego obszaru walutowego. Przez otwartość gospodarki rozumiał integrację handlową z innymi gospodarkami, mierzona udziałem dóbr i usług będących przedmiotem wymiany w stosunku do ogółu dóbr i usług wytwarzanych i konsumowanych w danym kraju. Otwartość taka przynosi silniejsze oddziaływanie zmian cen na rynkach międzynarodowych na ceny krajowe i w efekcie na płace. Kurs walutowy jest wówczas mniej istotny, gdyż nie wpływa silnie na gospodarkę, co predysponuje kraj o gospodarkach otwartych do stosowania sztywnych kursów walutowych. Zupełnie inaczej jest w gospodarkach zamkniętych - dla nich lepszy jest płynny kurs walutowy<sup>24</sup>.

---

<sup>24</sup> R. McKinnon, *Optimum Currency Areas*, *American Economic Review*, vol. 53, 1963, s. 56.

Z kolei Peter Kenen uwypuklił, jako kryterium optymalności wspólnego obszaru walutowego, dywersyfikację struktury produkcji. Struktura zdwersyfikowana automatycznie redukuje konieczność dostosowywania „terms of trade” przy użyciu kursu walutowego. Szoki asymetryczne nie dotyczą całej gospodarki jednocześnie w takim samym stopniu, lecz jedynie jeden lub kilka wybranych jej sektorów. Tym samym spadki w krajach o zdwersyfikowanej strukturze mogą być równoważone wzrostem produkcji w innych gałęziach gospodarki. W długim okresie umożliwia to krajom usztywnienie kursu/wprowadzenie wspólnej waluty. Dlatego też kraje o zróżnicowanej strukturze produkcji są lepszymi kandydatami do przystąpienia do obszaru walutowego.

Kraje specjalizujące się wyłącznie w produkcji jednego dobra są natomiast silnie uzależnione od cen surowców, co sprawia, iż muszą prowadzić aktywną politykę kursową, nie powinny zatem wstępować do wspólnych obszarów walutowych. Kenene zwrócił także uwagę na konieczność integracji fiskalnej między państwami jednej unii monetarnej.

## 5.2. PODEJŚCIE ENDOGENICZNE

Kryzys gospodarczy lat 70. XX wieku sprawił, iż tradycyjna teoria optymalnych obszarów walutowych (w ujęciu egzogenicznym) straciła swoją popularność. Do idei powrócono po ogłoszeniu Raportu Delorsa w 1989 roku. Stworzono wówczas nową teorię optymalnych obszarów walutowych (w ujęciu endogenicznym), która w opozycji do wersji pierwotnej uwypuklała korzyści mające płynąć z faktu wprowadzenia wspólnej waluty - często przesadnie.

Jej twórcy: Jeffrey Frankel i Andrew Rose stwierdzili, że kraje przystępujące do wspólnego obszaru walutowego wcale nie muszą spełniać egzogenicznych kryteriów ex ante, gdyż samo przyjęcie wspólnej waluty zbliży ich gospodarki do siebie. Dowodzili, że samo powstanie unii walutowej zwiększa mobilność czynników produkcji i wymiany, co w konsekwencji doprowadzi do konwergencji cykli koniunkturalnych członków unii.

Ich teoria zakładała:

- nieefektywność polityki pieniężnej w długim okresie,
- nieskuteczność działania kursu walutowego,
- zwiększenie wiarygodności i stabilności polityki makroekonomicznej kraju, po przyjęciu wspólnej waluty,
- wystąpienie efektów endogenicznych w wyniku integracji gospodarczej i monetarnej.

**Na euro, jako wspólną walutę, trzeba patrzeć z punktu widzenia zarysowanych teorii wspólnej waluty w kontekście jej historii.**

## 6. HISTORIA EURO

Gdy w roku 1950 Milton Friedman przebywał w Europie jako konsultant amerykańskiej agencji do spraw Planu Marshalla postawił tezę, że Europejska Wspólnota Węgla i Stali, która była prekursorem Unii Europejskiej, dla swojego rzeczywistego rozwoju potrzebuje wspólnej waluty. Jednak z przyczyn politycznych uważał wówczas takie przedsięwzięcie za niemożliwe. Po pół wieku sytuacja polityczna uległa zmianie. I Friedman też zmienił zdanie.

*„Mam nadzieję, że (strefa euro) odniesie sukces, ale nie sądzę by szanse na sukces były duże. Myślę, że różnice pomiędzy różnymi państwami będą się akumulować, a asynchroniczne szoki będą na nie oddziaływać. (...) Z czysto teoretycznego punktu widzenia jest niezwykle trudno zakładać, że będzie to stabilny system w długim horyzoncie czasowym. Z drugiej strony, nowe rzeczy się zdarzają, przychodzą zmiany”<sup>57</sup>. Jak pokazała historia, Friedman już wówczas, w 2001 roku, trafnie przewidział część przyszłych problemów strefy euro („SE”).*

Idea wspólnej waluty europejskiej liczy ponad 200 lat. Projekt jej utworzenia stworzył już Napoleon I, który w 1803 roku ustanowił system monetarny oparty na srebrze. Kontynuować projekt próbował Napoleon III. Jego akcja dyplomatyczna pozwoliła podpisać w grudniu 1865 roku pomiędzy Belgią, Szwajcarią, Luksemburgiem, Włochami i Francją porozumienia tworzące Łacińską Unię Monetarną. Przetrwiała niedługo - formalnie byt zakończyła w 1926 roku, ale w praktyce znacznie wcześniej.

Do idei wspólnej waluty powrócono po II wojnie światowej. W roku 1969 na szczycie EWG w Hadze powołano do życia grupę pod przewodnictwem ówczesnego premiera i minister finansów Luksemburga Pierre Wernera, zadaniem której było przygotowanie raportu w sprawie możliwości zakończenia procesu tworzenia unii gospodarczo-walutowej. Wersję ostateczną raportu przedstawiono w październiku 1970 roku. Zawierał on opis trzech etapów tworzenia unii:

- eliminowanie wahań kursowych wewnątrz UE,
- centralizację polityki pieniężnej,
- eliminowanie pozostałych barier handlowych.

Pierwszy etap miał trwać 3 lata i tylko dla niego zostały określone konkretniejsze zalecenia. Ostatni etap miał przypaść na rok 1980. Miał się zakończyć wprowadzeniem wspólnej waluty. Jednak upadek systemu Bretton Woods, zawieszenie wymienialności dolara na złoto, kryzys naftowy, szybki wzrost inflacji i jej zróżnicowanie w różnych krajach negatywnie wpłynęły na możliwość bliższego związania ze sobą ich walut. W marcu 1972 roku utworzono „węża w tunelu” - mechanizm wzajemnej stabilizacji walut krajów członkowskich względem dolara. W czasie kryzysu energetycznego większość krajów zrezygnowała z uczestnictwa w nim. Pozostała tylko strefa DM (Benelux i Dania). W kwietniu 1975 roku ustanowiono jednak EUA (Europejska Jednostka Rozrachunkowa z ang. European Unit of Account) - jednostkę

## HISTORIA EURO

---

rozrachunkową opartą na koszyku walut krajowych państw członkowskich Wspólnot Europejskich. Celem wprowadzenia EUA było ułatwienie prowadzenia księgowości Wspólnot Europejskich oraz usprawnienie prac nad ich budżetem. EUA stanowiła koszyk walut narodowych, przy czym każda z walut posiadała w nim wagę zgodną z udziałem danego państwa w PKB Wspólnot i w handlu wewnętrznym. EUA była wykorzystywana niemal wyłącznie do celów ewidencyjno-rozrachunkowych. W 1979 roku stworzono Europejski System Walutowy - European Monetary System (EMS), a w 1981 roku EUZ została zastąpiona przez Europejską Jednostkę Walutową (ECU - z ang. *European Currency Unit*). Nazwa nawiązywała także do wyrazu ecu oznaczającego starą francuską monetę. Częścią EMS stał się *Exchange Rate Mechanism* (ERM). Miał utrzymywać kursy walut wewnątrz wąskiego przedziału („w węży walutowym”), dzięki utrzymaniu kursu każdej z walut wyrażonego w ECU w przedziale +/-2,25 proc. ustalonego kursu parytetowego<sup>25</sup>. W 1986 roku ECU zostało trzecią walutą na świecie, w której emitowano obligacje międzynarodowe.

W czerwcu 1988 roku Rada Europejska powołała komitet ekspertów oraz gubernatorów banków centralnych pod przewodnictwem Jacques'a Delorsa - ówczesnego Przewodniczącego Komisji Wspólnot Europejskich (Komitet Delorsa) powierzając mu zadanie opracowania raportu o możliwościach integracji gospodarczo-walutowej. Raport (Raport Delorsa) został opublikowany w kwietniu 1989 roku. Zakładał on potrzebę powołania unii gospodarczej i walutowej, określał jej warunki, przedstawiał także etapy jej wprowadzania. Unia gospodarcza i walutowa miały być wprowadzone równocześnie.

Obszar walutowy, który tworzyłaby unia walutowa miał zapewniać:

- liberalizację transakcji kapitałowych i integrację rynku finansowego,
- nieodwracalną i pełną wymiennalność walut,
- usztywnienie kursów walutowych i eliminację ich wahań.

Z powołaniem unii walutowej miało wiązać się wprowadzenie jednolitej polityki pieniężnej, ponieważ koordynacja wielu narodowych polityk pieniężnych byłaby niewystarczająca, aby szybko reagować na zmiany sytuacji na rynkach walutowych. Odpowiedzialność za prowadzenie polityki walutowej miała spocząć na nowej instytucji - Europejskim Banku Centralnym. Miał on mieć wyłączne prawo emisji pieniądza znajdującego się w obiegu oraz zmiany stóp procentowych. Raport Delorsa uznał, że zastąpienie walut narodowych jedną wspólną walutą, byłoby pożądane ze względów politycznych, ekonomicznych i psychologicznych.

---

<sup>25</sup> Wielka Brytania zrezygnowała z uczestnictwa w ERM we wrześniu 1992 roku, nie wytrzymała spekulacyjnego ataku na funta funduszy hedgingowych George'a Sorosa, a Włochy w tym samym roku zawiesiły w nim swój udział. Waluty Hiszpanii i Portugalii były w 1993 roku dewaluowane. ERM stabilizował kursy, ale kraje członkowskie miały suwerenne banki i suwerenną politykę pieniężną. Inwestorzy musieli brać pod uwagę ryzyko wyjścia z ERM poszczególnych krajów. Dlatego utrzymywały się znaczne różnice w rentowności rządowych obligacji i generalnie w poziomie oprocentowania pomiędzy krajami, należącymi do mechanizmu, a także w poziomie inflacji. Na przykład włoskie obligacje rządowe w latach 1990-1995 miały rentowność wyższą niż niemieckie o 3 do 6 punktów procentowych. ERM był odpowiedzią na problem zmienności kursów, ale wydawał się odpowiedzią zbyt słabą.

## HISTORIA EURO

---

Niezbędnym warunkiem wprowadzenia unii walutowej było stworzenie unii gospodarczej. Jej powołanie uzależnione było od spełnienia pięciu warunków:

- realizacji polityki konkurencji na szczeblu unijnym, aby zapobiec zakłóceniom w funkcjonowaniu rynku wewnętrznego,
- powstaniu jednolitego rynku, na którym usługi, siła robocza, towary i kapitały mogłyby się swobodnie przemieszczać,
- prowadzeniu wspólnej polityki, która umożliwiłaby zmiany strukturalne w gospodarkach państw członkowskich i zapobiegłaby pogłębianiu się różnic w rozwoju regionalnym państw,
- zharmonizowaniu polityki makroekonomicznej,
- unikaniu nadmiernego deficytu budżetowego przez państwa członkowskie, aby móc realizować politykę antyinflacyjną.

Po zjednoczeniu Niemiec w 1990 roku procesy integracji uległy wzmocnieniu. 7 lutego 1992 roku podpisano Traktat z Maastricht (Traktat o Unii Europejskiej TUE fr. *Traité sur l'Union européenne*, ang. *Treaty on European Union*). Traktat ustanowił Unię Europejską (EU - European Union) opartą na 3 filarach (*model świątyni*):

- Filar I - Wspólnota Europejska (unia gospodarcza): wspólny rynek, wspólna polityka rolna i strukturalna, unia walutowa i rozwój regionów,
- Filar II - wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwa (unia polityczna): UE w stosunkach zewnętrznych występuje jako jeden podmiot,
- Filar III - współpraca policyjna i wojskowa w sprawach karnych (unia policyjno-sądownicza): wspólne rozwiązywanie problemów imigracji, przestępczości zorganizowanej, terroryzmu i patologii społecznej<sup>26</sup>.

W grudniu 1995 w Madrycie wspólnej walucie, która miała wejść do obiegu powszechnego nadano nazwę euro. Wielka Brytania i Dania uzyskały zgodę na pozostanie poza strefą wspólnej waluty. Inne kraje, także te, które wstępowały do UE po roku 1992 muszą przyjąć euro, choć nie jest określone kiedy to nastąpi. 1 stycznia 1999 roku euro oficjalnie zastąpiło ECU przy zachowaniu parytetu 1 EUR = 1 ECU.

Tego dnia nastąpiła też inauguracja euro w transakcjach bezgotówkowych i ustanowiono system ERM II. Łączył on euro z walutami państw Unii spoza strefy euro. Celem ERM II było umożliwienie sprawnego działania rynku wewnętrznego poprzez utrzymanie stabilności kursów państw członkowskich, gdyż duże wahania kursów doprowadzałyby do zwiększania konkurencyjności towarów i usług z jednego z państw wyłącznie z powodu zmian kursu.

Od 1 stycznia 2002 roku wprowadzono euro w formie gotówkowej w dwunastu państwach Unii (bez Wielkiej Brytanii, Szwecji i Danii). 1 lipca 2002 ostatecznie wycofano z obiegu waluty narodowe 12 państw, które przystąpiły do strefy euro. Wraz z rozszerzeniem Unii Europejskiej 1 maja 2004 roku i 1 stycznia 2007 roku banki centralne 12 nowych krajów członkowskich

---

<sup>26</sup> Podział na te trzy filary został zniesiony po wejściu w życie Traktatu Lizbońskiego.

zostały zobowiązane do przystąpienia do ERM II. Waluty poszczególnych państw znajdują się w systemie w różnym czasie na podstawie umów dwustronnych. Przed wprowadzeniem euro, waluta danego państwa ma uczestniczyć w ERM II co najmniej przez dwa lata, zachowując stabilny kurs, przede wszystkim unikając deprecjacji. Włączenie waluty do systemu polega na ustaleniu jej kursu centralnego wobec euro i zakresu dopuszczalnych wahań wokół wyznaczonego kursu. Standardowy przedział wahań wynosi +/-15 proc., ale może być zmieniony na wniosek państwa członkowskiego.

### 6.1. EURO JAKO PROJEKT POLITYCZNY

Nie da się ukryć, że wprowadzenie euro było projektem bardziej politycznym niż ekonomicznym, wygenerowało więc problemy ekonomiczne, które przełożyły się zwrótnie na polityczne. Upadek komunizmu wywołał próżnię polityczną. Żyjąc w cieniu konfliktu sowiecko-amerykańskiego Europa Zachodnia stanęła przed trzema dylematami: co dalej z podzielonymi Niemcami, co dalej z Europą Wschodnią i co dalej z przywództwem amerykańskim?

Francja i Wielka Brytania próbowały do zjednoczenia Niemiec nie dopuścić. „*Tak lubię Niemcy, że niech lepiej pozostaną dwa państwa*”, miała powiedzieć premier Margaret Thatcher. Gdy jednak razem z prezydentem Francois Mitterandem nie przekonali radzieckiego sekretarza Michaiła Gorbaczowa, żeby to on nie zgodził się na zjednoczenie, postanowiono wrząc Niemcy do europejskiego rydwanu. Mitterand zgodę na zjednoczenie Niemiec uwarunkował zgodą kanclerza Helmuta Kohla na „zjednoczenie” waluty. Porzucenie własnej marki - chluby niemieckiego cudu gospodarczego - miało być „kotwicą” Niemiec w Unii i rękojmą przed recydywą historycznego, politycznego awanturnictwa. W perspektywie wspólną walutę miały przyjąć kolejne państwa przystępujące do Unii.

Niemcy, mając najlepsze doświadczenie w budowaniu stabilnego pieniądza i przewidując, słusznie, jego przyszłe możliwe kłopoty, próbowali początkowo zapewnić mu jakąś solidniejszą podstawę. Dlatego już wówczas domagali się swego „paktu fiskalnego”. Ale polityka wzięła górę nad ekonomią.

Gdy w 1991 roku dobiegały końca prace nad konstrukcją euro, kilka republik jugosłowiańskich zdecydowało się ogłosić niepodległość. Stany Zjednoczone obawiały się politycznych konsekwencji takiego rozwoju sytuacji. W czerwcu sekretarz stanu James Baker spotkał się w Belgradzie z przedstawicielami rządu federalnego i prezydentami republik: Miloszevicem (Serbia), Tudzmanem (Chorwacja), Kuczaniem (Słowenia), Izetbegovicem (Bośnia), Bulatovicem (Czarnogóra) i Gligorowem (Macedonia). Apelował, aby Tudzman i Kuczanie powstrzymali się od ogłaszania niepodległości, co jednak nie poskutkowało. Serbia potępiła secesję i wkrótce doszło do walk armii jugosłowiańskiej (zdominowanej przez Serbów) i serbskich ochotników z oddziałami chorwackimi i słoweńskimi. We wrześniu niepodległość ogłosiła Macedonia. Wielka Brytania, Francja i Grecja obiecały Amerykanom, że nie uznają niepodległości żadnej z republik jugosłowiańskich. Jednak poddały się presji Niemiec, które

## HISTORIA EURO

---

zmieniły zdanie w tej kwestii. Niemcy doszli do wniosku, że największe korzyści z utrzymywania jedności Jugosławii odniesie Serbia, z którą, historycznie nie mieli dobrych relacji. Dlatego zrezygnowali z żądania, aby unii monetarnej towarzyszyła unia fiskalna, w zamian za co uzyskali zgodę na uznanie niepodległości Chorwacji i Słowenii.

Euro miało też inną polityczną rolę - antyamerykańską. Kanclerza Kohla i prezydenta Mitteranda łączyła niechęć do hegemonii amerykańskiej. Wraz z zejściem ze sceny historii Związku Sowieckiego amerykański parasol wojskowy przestawał być im potrzebny, a monopol drukowania dolara, jako rezerwowej waluty świata, zaczynał wręcz przeszkadzać w rywalizacji gospodarczej. Zwłaszcza że Europejczycy - głównie Francuzi - czuli się, i słusznie, oszukani przez Amerykanów po zerwaniu przez nich w 1971 roku zobowiązań wynikających z traktatu w Bretton Woods, kiedy to Stany Zjednoczone odmówiły wymiany dolarów znajdujących się w posiadaniu rządów innych państw na złoto.

Plan Kohla i Mitteranda przewidywał stworzenie euro-armii zastępującej powoli Amerykanów w Europie i wspólnej waluty zastępującej dolara w wymianie międzynarodowej. O ile pomysł euro-armii upadł stosunkowo wcześniej, ujawniając europejską niemoc w wojnie na Bałkanach, to projekt euro doczekał się realizacji.

## 6.2. EURO A PLANY GOSPODARCZE UNII I JEJ INTEGRACJA POLITYCZNA

Gdy euro wchodziło do obiegu, Unia Europejska miała plan rozwoju, dzięki któremu w ciągu dekady miała rozwijać się szybciej niż Stany Zjednoczone. Była to tak zwana Strategia Lizbońska. Opierała się na założeniu, że gospodarka krajów europejskich wykorzysta do maksimum innowacyjność opartą na badaniach naukowych, zwłaszcza w nowoczesnych dziedzinach wiedzy. Strategia definiowała cele do osiągnięcia do 2010 roku:

- inwestycje na badania i rozwój (R&D) wzrosną do 3 proc. PKB,
- zredukowana zostanie biurokracja i utrudnienia dla przedsiębiorczości,
- nastąpi wzrost zatrudnienia do 70 proc. dla mężczyzn i 60 proc. dla kobiet.

Ale już w 2004 roku specjalny zespół na czele z byłym premierem Holandii Willem Kokiem opracował raport, z którego wynikało, że nic z tego, co zaplanowano, nie wyjdzie, bo w ciągu 4 lat różnica między Unią a Stanami nie zmniejszyła się, a wręcz powiększyła. W raporcie Koka jako główne przyczyny porażki wskazano „zbyt obszerny program, słabą koordynację, sprzeczne cele” oraz brak politycznej determinacji ze strony państw członkowskich. Po publikacji raportu Koka, Rada Europejska potwierdziła, że cele strategii pozostają w mocy zaś kierownictwo Unii Europejskiej mówiło o tzw. ponownym odpaleniu (ang. *relaunch*) strategii lizbońskiej. Ale deklaracje te były czcze. Postawiono na integrację polityczną. 29 października 2004 roku w Rzymie został podpisany traktat ustanawiający Konstytucję dla Europy. Proces jego ratyfikacji miał się zakończyć 1 listopada 2006 roku. Formą decydującą o jego przyjęciu lub odrzuceniu mogło być w poszczególnych państwach referendum lub decyzja parlamentarna. W kilku państwach te procesy zostały pozytywnie zakończone,



## HISTORIA EURO

---

jednak odrzucenie traktatu konstytucyjnego w referendum we Francji i Holandii zamroziło dalsze postępowanie.

Do idei wspólnej konstytucji dla Europy powrócono na początku 2006 roku. Nicolas Sarkozy, jeszcze jako minister spraw wewnętrznych Francji, zaproponował aby z projektu wybrać normy niewzbudzające kontrowersji oraz szybko przyjąć syntetyczny dokument. Nowa niemiecka prezydencja postawiła sobie za cel podpisanie nowego traktatu w czasie swojej kadencji w 2007 roku. Podstawy traktatu reformującego UE zostały ustalone przez Radę Europejską w dniach 21 i 22 czerwca 2007 roku w Brukseli. Rada postanowiła przekazać kompetencje określenia końcowego tekstu traktatu konferencji międzyrządowej, która rozpoczęła się 23 czerwca 2007 roku. 13 grudnia 2007 roku w Lizbonie podpisano Traktat Lizboński (oficjalna nazwa *Traktat z Lizbony zmieniający Traktat o Unii Europejskiej i Traktat ustanawiający Wspólnotę Europejską*; w wersji roboczej określany jako *traktat reformujący*).

Przy okazji liberalną Strategię Lizbońską zastąpił dokument: „Europa 2020 – strategia na rzecz inteligentnego i zrównoważonego rozwoju sprzyjającego włączeniu społecznemu” zawierający nowy, długookresowy program rozwoju społeczno-gospodarczego Unii Europejskiej na lata 2010-2020. Został on ostatecznie zatwierdzony przez Radę Europejską 17 czerwca 2010 roku. Nie było już w nim mowy o ograniczaniu biurokracji i ułatwieniach dla przedsiębiorczości. A „liberalizacja” rynków skończyła się na „liberalizacji” jednego z nich: rynku finansowego. Unia postawiła na pieniądź i kredyt jako podstawę szybkiego rozwoju. Postanowiła uciec przed problemami dostrzeżonymi w poprzedniej dekadzie, rozwiązaniu których miała służyć realizacja pierwotnej wersji Strategii Lizbońskiej. Skoro nie udało się ich rozwiązać, spróbowano je „zatopić” w morzu pieniędzy.

Aby uczestniczyć w tej walucie, państwa członkowskie miały spełnić odpowiednie kryteria. Deficyt budżetowy powinien być niższy niż 3 proc. PKB, dług publiczny niższy niż 60 proc. PKB, inflacja nie większa niż 1,5 punktu procentowego średniej inflacji trzech krajów UE o najniższej inflacji, długoletnie stopy procentowe nie wyższe niż 2 punkty powyżej średnich stóp w trzech krajach o najniższych stopach.

Określone arbitralnie kryteria z Maastricht wynikały ze zdrowego rozsądku. Państwa, które chciały oferować swoje obligacje nominowane we wspólnej walucie nie powinny mieć nadmiernego długu i zbyt wysokiej inflacji. Problem w tym, że kilka z nich nie spełniało kryteriów z Maastricht od samego początku. W 2001 roku Austria, Belgia, Grecja i Włochy miały dług publiczny większy niż 60 proc. PKB. Portugalia większy niż 3 proc. deficyt, a Grecja, Irlandia. Holandia, Portugalia i Hiszpania miały zbyt wysoką inflację. Zakładano, że oszczędności na kosztach obsługi długu, dzięki ujednoczeniu stóp procentowych, zostaną wykorzystane do obniżenia długu, dlatego zaakceptowano obecność w strefie euro nawet krajów wyraźnie niespełniających kryteriów z Maastricht. To był przypadek Grecji, która weszła do strefy euro z poślizgiem – 1 stycznia 2001 roku.

**Tabela 1. Spełnienie kryteriów z Maastrich w 2001 roku, wskaźnik w proc.**

Kraj	Wynik budżetu do PKB	Dług do PKB	Inflacja	Stopy procentowe
Austria	0,2	63,2	2,3	5,1
Belgia	0,4	107,6	2,4	5,1
Finlandia	4,9	43,4	2,7	5,0
Francja	-1,4	57,3	1,8	5,0
Niemcy	-2,8	59,5	2,4	4,8
Grecja	0,1	105,1	3,7	5,3
Irlandia	1,5	36,4	4,0	4,9
Włochy	-2,2	109,8	2,7	5,2
Luksemburg	6,1	5,6	2,4	4,9
Holandia	0,1	52,8	5,1	5,0
Portugalia	-4,1	55,5	4,4	5,2
Hiszpania	-0,1	57,1	3,7	5,1
<b>Kraje poza strefą euro</b>				
Dania	3,7	44,1	2,3	5,1
Wielka Brytania	0,8	39,1	1,2	4,9
Szwecja	4,6	56,6	2,7	5,1

Źródło: Eurostat, Komisja Europejska

### 6.3. SPODZIEWANE KORZYŚCI Z EURO A RZECZYWISTOŚĆ

W momencie tworzenia strefy euro wymieniano przede wszystkim korzyści, jakie powinna ona przynieść krajom członkowskim. Do jej zalet zaliczano głównie eliminację ryzyka kursowego i kosztów transakcyjnych w wymianie międzynarodowej. Miało to pozytywnie wpłynąć zarówno na gospodarkę finansową, jak i realną krajów nowo tworzonej unii walutowej. Integracja walutowa miała być też lekarstwem na inflację, która w latach 70. i 80. XX w. była istotnym problemem wielu państw europejskich. Wyeliminowanie ryzyka kursowego miało zniwelować także spekulacje walutowe. Połączone wspólną walutą kraje miały tworzyć duży, zintegrowany rynek finansowy, stymulujący konwergencję realną tego obszaru i działający jak mechanizm absorbowania szoków asymetrycznych. Wprowadzenie wspólnej waluty miało zaowocować także lepszą porównywalnością cen, a przez to rozwojem konkurencji, handlu i inwestycji na całym zintegrowanym obszarze.

## HISTORIA EURO

---

Oczekiwano, że korzystne efekty wprowadzenia euro popłyną trzema kanałami. Pierwszym miał być handel wewnątrz strefy euro (i ogólnie wewnątrz Unii Europejskiej), który dzięki wyeliminowaniu ryzyka kursowego miał szybko rosnąć. Dotyczyło to także handlu usługami, w tym turystyki. Wspólna waluta miała zachęcać do podróży, w tym także do turystyki handlowej. Wprawdzie przed wprowadzeniem euro, waluty były w pełni wymienne i bez trudu można było przeliczyć kurs jednej wobec drugiej, ale dopiero określenie cen w jednej walucie w różnych krajach, pozwalało bez wysiłku porównywać – co jest tańsze, a co droższe. Wymiana handlowa miała się przyczynić do konwergencji cenowej. Drugim kanałem miało być poszerzenie rynku i stworzenie dzięki temu większej konkurencji. Trzecim – obniżka stóp procentowych, zwłaszcza w krajach mających długą tradycję wysokiej inflacji i wysoki dług publiczny (np. Włochy), a tym samym wysokie stopy procentowe. Strefa wspólnej waluty miała ułatwić przepływy kapitałowe z korzyścią dla państw biedniejszych – Hiszpanii, Grecji, Portugalii.

Wyliczenia prowadzone przed wprowadzeniem wspólnej waluty precyzyjnie określały, jaki wzrost PKB nastąpi dzięki każdemu z tych kanałów. Oczekiwania jednak się nie spełniły. Od 1999 do 2008 roku średnia nominalna dynamika eksportu wyrażonego w bieżących euro wynosiła około 6,5 proc. ale przy średniej inflacji 2,9 proc. Nie był to więc wynik imponujący. Handel wewnątrz strefy euro też росł wolniej niż handel między strefą euro, a krajami spoza niej. O ile w roku 1999 ok. 53 proc. importu krajów strefy euro pochodziło z innych krajów tej strefy, a 50 proc. eksportu było kierowane do krajów strefy euro, to w kolejnych latach te udziały się zmniejszały i w roku 2014 obroty handlowe wewnątrz strefy euro stanowiły ok. 45 proc. całkowitych obrotów krajów strefy euro. Nie nastąpił też oczekiwany wzrost dynamiki PKB. W latach 1990-1998 średni wzrost PKB krajów, tworzących od 1999 roku strefę euro wynosił 2,1 proc., a w latach 1999-2008 również 2,1 proc. Wzrost ten rozkładał się różnie w poszczególnych krajach. Nastąpiło wyraźne jego przyspieszenie w Finlandii, Grecji i Hiszpanii. Szybciej też rosła gospodarka Szwecji, która pozostała poza strefą euro i która w latach 90. XX wieku przeszła przez głęboki kryzys finansowy.

Bezpośrednio po wprowadzeniu euro gospodarka Niemiec zwolniła. Dopiero reformy gospodarcze i społeczne, przeprowadzone za rządów kanclerza Gerharda Schroedera, pozwoliły wejść Niemcom na ścieżkę szybszego wzrostu. Gospodarka Francji nieco przyspieszyła, a Włochy zachowywały się tak samo, jak przed wprowadzeniem euro. Trudno więc jednoznacznie stwierdzić, że euro przyspieszało lub opóźniało wzrost. Znacznie ważniejsze okazywało się utrzymanie konkurencyjności gospodarek, dzięki bardziej elastycznemu rynkowi pracy, lepszym instytucjom, lepszym warunkom dla przedsiębiorczości. Jednym z ważniejszych postulatów przemawiających za wprowadzeniem wspólnej waluty miała być eliminacja ryzyka kursowego. Niestety okazało się, iż w rzeczywistości eliminacja tego ryzyka przyniosła więcej kłopotów niż korzyści. Jak pokazała historia, wyeliminowanie mechanizmu kursowego doprowadziło do wzrostu zadłużenia i boomów kredytowych, wzrostu podatności gospodarek na spekulacje finansowe i wzrostu ryzyka bankructw, z uwagi na brak możliwości zmonetaryzowania długów.

## HISTORIA EURO

---

Strefa euro została utworzona przez bardzo zróżnicowane gospodarki, o różnych poziomach PKB per capita oraz różnych strukturach wytwarzanego PKB. Występujące w gospodarkach krajów członkowskich boomy konsumpcyjne i inwestycyjne doprowadziły nie tylko do ich konwergencji, ale i do dywergencji gospodarczej.

W Grecji nastąpiła konwergencja poprzez proces pogłębiania finansowego, korzyści dla sektora turystycznego i floty morskiej, wynikające z przyjęcia waluty międzynarodowej, reformy przeprowadzone przed wejściem do strefy euro.

W Hiszpanii nastąpiła konwergencja poprzez zwiększenie wykorzystania zasobów pracy (w tym napływ imigrantów), otwieranie się gospodarki na rynki UE i szybki rozwój sektora budowlanego.

W Irlandii nastąpiła konwergencja poprzez reformy deregulacyjne i podatkowe oraz inwestycje zagraniczne.

W Portugalii nastąpiła natomiast dekonwergencja poprzez niską jakość czynników wytwórczych, przeregulowanie rynku pracy, produkcję o niskiej wartości dodanej, boom konsumpcyjny i inwestycyjny oraz szybki wzrost zadłużenia sektora gospodarstw domowych, i konsolidację fiskalną poprzez wzrost dochodów, a nie spadek wydatków budżetu.

Przyczynił się do tego brak reform strukturalnych, których zaniechano w błędnej nadziei, że wspólna waluta będzie panaceum na wszystkie bolączki doskwierające gospodarkom narodowym. Najbardziej zaszkodziła sztywność rynku pracy oraz rynku dóbr i usług.

Przede wszystkim strefa euro nie spełnia kryterium elastyczności cenowo-płacowej. Wprowadzenie euro spotęgowało więc rozbieżność kosztów pracy pomiędzy krajami strefy - w tym samym czasie nastąpił znaczny ich wzrost w Grecji (35 proc.) przy niewielkim wzroście w Niemczech (2 proc.).<sup>27</sup> Dla sytuacji na rynku pracy ważna jest także pozycja związków zawodowych i związków pracodawców. Aktywność związków zawodowych przekłada się bowiem na usztywnienie cen i płac, co hamuje swobodny przepływ czynników produkcji. A w różnych krajach aktywność ta była i jest różna.

Niska jest także mobilność tak istotnego czynnika produkcji jakim jest siła robocza. Wynika to z różnic kulturowych, językowych, mentalnych i zaszczości historycznych. W 1998 roku odsetek migracji pomiędzy krajami strefy euro wynosił 0,28 proc., a do roku 2013 wzrósł raptem do poziomu 0,44 proc.<sup>28</sup>

---

<sup>27</sup> A. Kaźmierczak „Integracja Polski ze strefą euro-szanse i wyzwania”, Polsko-amerykańska Fundacja Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego, Warszawa 2008.

<sup>28</sup> <http://ec.europa.eu/eurostat/data/database>.

## HISTORIA EURO

---

Zakładana integracja rynków finansowych, które miałyby ustabilizować przepływy finansowe skończyła się zjawiskiem *boom and bust* (szybki wzrost gospodarczy zakończony załamaniem), co spotęgowało zjawisko dywergencji. Połączenie dwunastu odrębnych polityk monetarnych w jedną wspólną przy eliminacji ryzyka kursu walutowego przyczyniło się do skokowego spadku stóp procentowych, co doprowadziło do wzrostu zadłużenia sektora publicznego i prywatnego.

Endogeniczne podejście do obszaru walutowego zakłada, że wprowadzenie wspólnej waluty samo przez się wywiera duży wpływ na handel i korelację cykli gospodarczych państw członkowskich. Doświadczenia pierwszych lat funkcjonowania europejskiej unii walutowej pokazały, że wzrost handlu - zrealizowany pomiędzy krajami strefy dzięki przyjęciu euro - wynosił jedynie ok. 2–5 proc. (poziom niższy niż wcześniej oczekiwano)<sup>29</sup>.

Systemowa słabość euro, które pozbawiało państwa strefy możliwości dewaluacji i rywalizacji za pomocą stóp procentowych była ewidentna. Założono jednak, że rządy kierując się zdrowym rozsądkiem, będą konkurować cięciem podatków i wydatków publicznych. Teoria rozminęła się z realiami.

Zwolennicy euro uważali, że przyspieszy ono integrację państw i położy kres narodowym waśniom. Dziś wiemy, że stało się dokładnie odwrotnie. Kiedy Niemcy oszczędzali, żeby zapewnić sobie trwałą wzrost gospodarczy, Grecy korzystali z tanich kredytów i zadłużali się na potęgę. Kiedy Holandia i Estonia starały się odciążyć swój budżet, Francja obciążała go kosztami niewydolnej gospodarki, zaciągając nowe długi. W ten sposób Europę spowity pretensje i narodowe animozje. Wspólna waluta nie przyczyniła się też do konwergencji gospodarek europejskich. W ciągu dziesięciu lat od wprowadzenia euro jeszcze bardziej się one od siebie oddaliły. Euro nie było czynnikiem ożywiającym wzrost – chyba, że ten najbardziej niezrównoważony i niedający się utrzymać na dłuższą metę, jak w przypadku Grecji, Hiszpanii i Irlandii wywołany boomem kredytowym. Z jednej strony zrodziło lekkomyślne wydatki publiczne w Grecji, a z drugiej ponadnormatywne nadwyżki handlowe Niemiec - dzięki eksportowi wywołanemu popytem realizowanym za te kredyty. Euro nie ochroniło także swoich członków przed finansową niestabilnością. W rzeczy samej euro tworzyło dodatkową niestabilność, generując samoistny kryzys na kontynencie europejskim. To przyczyna niestabilności, a nie lekarstwo na nią. Kraje członkowskie strefy euro z wysokim deficytem spotkały lata głębokich oszczędności. Towarzyszyła im obniżka standardów życia i wysokie bezrobocie blokujące całemu pokoleniu Greków i Hiszpanów możliwość kariery. W Niemczech z kolei tlił się cały czas resentyment wobec ratowania biedniejszych. Czołówki gazety „Bild” o leniwych Grekach żyjących za pieniądze niemieckich podatników, po latach zaczęły zbierać swoje żniwo w postaci rosnącego eurosceptycyzmu.

---

<sup>29</sup> W. Mroczek, „Wpływ wprowadzenia euro na stopień otwartości i zmiany strukturalne w handlu krajów strefy euro”, [w:] „Raport na temat pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej”, NBP 2009.

## HISTORIA EURO

---

Stało się tak dlatego, że w nową walutę wbudowany był mechanizm tykającej bomby zegarowej, ale jej zwolennicy dostrzegali tylko sam cyferblat zegara - tańsze finansowanie długu zaciąganego przez rządy. Dzięki euro miała nastąpić eksplozja aktywności gospodarczej, zasilanej kapitałem swobodnie krążącym przez granice. Zamiast wyrównywać produktywność państw, euro spowodowało jednak pogłębienie różnic na korzyść Niemiec. Zamiast szybszego rozwoju gospodarczego państw strefy euro mieliśmy jego spowolnienie. W pierwszej dekadzie XXI wieku osiągnęło ono powojenne minimum - średnie roczne tempo wzrostu wyniosło 1,1 proc. To o połowę mniej niż w dekadzie poprzedzającej wprowadzenie euro.

Powód jest dość prozaiczny - dostrzegają go nawet ekonomiści, których o sympatie rynkowe trudno posądzić. Zdaniem Josepha Stiglitz'a unia walutowa ma sens na obszarach o podobnym potencjale gospodarczym i podobnym przebiegu cykli koniunkturalnych. Ergo – na obszarach znacznie różniących się potencjałem gospodarczym znajdujących się na różnych etapach cyklu nie ma ona sensu.

Większość analiz sprzed 2010 roku wskazywała, że w okresie funkcjonowania systemu ERM i przygotowania do stworzenia strefy euro stopień zsynchronizowania cykli koniunkturalnych wzrósł i nastąpiła konwergencja cykli realnych przyszłych państw członkowskich. Ale w samej strefie euro brak było jednoznacznego efektu konwergencji cykli realnych. Nastąpił z jednej strony wzrost lub stabilność synchronizacji cyklicznej państw „rdzenia”, a z drugiej konwergencja (w Grecji Hiszpanii, Irlandii) oraz dekonwergencja (w Portugalii) państw peryferyjnych i „rdzenia”. Po 2010 roku okazało się, że papier, na którym sporządzano te analizy był wyjątkowo cierpliwy. Na przykład konwergencja Grecji miała rzekomo nastąpić poprzez: „proces pogłębiania finansowego” oraz „korzyści dla sektora turystycznego i floty morskiej, wynikające z przyjęcia waluty międzynarodowej” i „reformy przeprowadzone przed wejściem do strefy euro”!!! Jak się jednak miało okazać w przyszłości te „reformy” to „zrobił” na papierze doradzający rządowi Grecji bank Goldman Sachs, manipulując danymi statystycznymi, a „korzyści dla floty morskiej” wynikały z faktu, że banki niemieckie udzieliły Grekom kredytów na zakup niemieckich U-botów.

## 6.4. KRYZYS EURO

Gdy wprowadzano euro Milton Friedman dawał mu dziesięć lat. Były wspólnik Geорга Sorosa w Quantum Fund - Jim Rogers - 15-20 lat. Były to obawy uzasadnione. Euro przetrwało do dziś na skutek determinacji politycznej bez pewności o to, jakie to będzie miało konsekwencje w dłuższej perspektywie.

### 6.4.1. Teoria a praktyka - Optymalny Obszar Walutowy a realia strefy euro

Strefa euro, zgodnie z założeniami, miała być Optymalnym Obszarem Walutowym. Niestety, realizacja polityczna projektu odbiegała od założeń teoretycznych, tworząc nieoptymalny obszar będący bardziej projektem politycznym aniżeli gospodarczym<sup>30</sup>.

---

<sup>30</sup> Czarczyńska A., *Euro jako nieoptymalna strefa Optymalnego Obszaru Walutowego [w:] Perspektywy integracji ekonomicznej i walutowej w gospodarce światowej. Dokąd zmierza strefa euro?, (red.) K. Opolski, J. Górski, Wydział Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, s. 95.*

## HISTORIA EURO

---

Teoretycznie kraje pretendujące do strefy euro muszą spełniać szereg wymagań zwanych kryteriami konwergencji. Ustanowienie owych kryteriów miało uchronić strefę euro przed przyjęciem w swe szeregi krajów o słabych gospodarkach, których ewentualne przyłączenie mogłoby negatywnie wpłynąć na gospodarkę całej strefy. Sprawne funkcjonowanie strefy wymaga by jej członkowie znajdowali się na podobnym poziomie rozwoju i tak samo, albo przynajmniej podobnie, reagowali na wstrząsy gospodarcze. Przykład Grecji potwierdza poprawność takiego myślenia - niedostosowana Grecja, która fałszowała swoje statystyki, by wykazać się spełnianiem wymogów o mało nie pociągnęła całą strefę do upadku.

Kryteria nominalne, zwane potocznie Kryteriami z Maastricht, to:

- kryterium kursu walutowego,
- kryterium stabilności cen,
- kryterium stóp procentowych,
- kryterium fiskalne.

Z kolei kryteria prawne dotyczą zgodności ustawodawstwa kraju przystępującego do strefy z prawem wspólnotowym. Zostały one szczegółowo opisane w prawie wspólnotowym: w protokołach do Traktatu o Unii Europejskiej i Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej.

Kryterium kursu walutowego oznacza, iż kraj, który chce przyjąć euro, na co najmniej dwa lata przed akcesją musi przystąpić do ERM-2. Uczestnictwo w ERM-2 oznacza, iż kurs walutowy danego kraju musi się mieścić w normalnym przedziale wahań względem kursu centralnego (obecnie +/- 15 proc.). Kryterium to zakłada również, iż kurs danej waluty nie może w tym okresie zostać zdewaluowany, ani nie może podlegać silnym wahanom. Kryterium to zostało ustanowione dla sprawdzenia, czy dane państwo potrafi zarządzać gospodarką bez zastosowania deprecjacji waluty. Ważną kwestią dotyczącą kryterium kursu walutowego jest także odpowiednie ustanowienie poziomu kursu centralnego. Ustalenie go na zbyt wysokim poziomie może przyczynić się do obniżenia konkurencyjności gospodarki, wzrostu ryzyka wystąpienia ataków spekulacyjnych, pogorszenia salda bilansów handlowych oraz ogólnego spowolnienia wzrostu gospodarczego. Ustalenie go na zbyt niskim poziomie może spowodować spadek realnych dochodów, zwiększenie presji inflacyjnej i ograniczenie importu technologii.

Kryterium inflacyjne zakłada, że średnia roczna stopa inflacji w roku poprzedzającym badanie nie może przekraczać o więcej niż 1,5 punktu procentowego średniej stopy inflacji z trzech z wszystkich krajów UE o najniższym poziomie inflacji - nawet tych, które nie należą do strefy euro.

Kryterium stóp procentowych zakłada, że w roku poprzedzającym średnia długoterminowa stopa procentowa nie może być wyższa o więcej niż 2 punkty procentowe od średniej stopy liczonej dla trzech państw o najniższej inflacji. W tym przypadku również brane są pod uwagę wszystkie kraje UE, a nie tylko strefy euro.

## HISTORIA EURO

---

Problemem jest to, że dla jednych państw wspólna stopa może okazać się zbyt wysoka, a dla innych zbyt niska. W państwach szybko rozwijających się zbyt niska stopa procentowa powoduje presję inflacyjną, a z kolei w państwach wolno rozwijających się zbyt wysoka stopa procentowa jeszcze bardziej osłabia wzrost gospodarczy. Ważna jest również zależność między poziomem inflacji, który wpływa na gospodarkę realną, a wspólną nominalną stopą procentową.

Kryterium fiskalne sprowadza się do oceny kraju pretendującego do strefy euro z punktu widzenia deficytu. Bierze się pod uwagę dwa wskaźniki:

- poziom deficytu budżetowego państwa - który nie może być wyższy od 3 proc. PKB kraju. W przypadku niespełnienia tego założenia, możliwe są dwa wyjścia:
  - deficyt musi w sposób trwały i znaczący spadać, a tym samym zbliżyć się do wymaganej wartości 3 proc. PKB,
  - kraj mimo przekroczenia 3 proc. PKB nie zostaje objęty procedurą nadmiernego deficytu, kiedy jest to sytuacja chwilowa, a sam poziom deficytu tylko nieznacznie przekracza wymagany próg 3 proc. PKB.
- poziom długu publicznego – który nie może przekraczać 60 proc. PKB. W sytuacji niespełnienia powyższego założenia dopuszczalne jest, aby wskaźnik ten malał w stosunkowo szybkim tempie, jednocześnie zbliżając się do wartości progowej - 60 proc. PKB.

Kolejną grupą kryteriów są kryteria prawne: zapewnienie zgodności ustawodawstwa krajowego ze wspólnotowym, w szczególności z traktatem o funkcjonowaniu Unii Europejskiej oraz ze statutem ESBC i EBC. W szczególności brana jest pod uwagę:

- niezależność instytucjonalna, finansowa i personalna krajowego banku centralnego (art. 130 TFUE),
- zgodność legislacji krajowej z TFUE i statutem Europejskiego Systemu Banków Centralnych i Europejskiego Banku Centralnego (art. 131 TFUE),
- spójność celów banku centralnego z celami sformułowanymi w art. 127(1) TFUE i art. 2 Statutu ESBC i EBC.

Spełnienie wszystkich tych kryteriów - zarówno nominalnych, jak i prawnych - jest warunkiem przystąpienia do strefy euro. Ważniejszy jest jednak proces konwergencji realnej, czyli synchronizacja cykli koniunkturalnych kraju pretendującego i członków strefy. Konwergencja nominalna i prawna to podejście instytucjonalne i polityczne do tworzenia Unii. Konwergencja realna to podejście ekonomiczne związane z teoriami wzrostu gospodarczego. Oczywiście osiągnięcie konwergencji realnej jest łatwiejsze po spełnieniu kryteriów nominalnych i prawnych, aczkolwiek istotny jest paradygmat, na którym opiera się teoria wzrostu istotna dla konwergencji realnej. Ten paradygmat rzutuje bowiem na podejście do roli pieniądza w procesie integracji oraz politycznej wizji Europy.



Niestety strefa euro nigdy nie spełniała wszystkich kryteriów egzogenicznej teorii OOW, a samo uczestnictwo w niej nie spowodowało zsynchronizowania cykli koniunkturalnych europejskich gospodarek, jak zakładała endogeniczna teoria OOW. Słabości europejskiej unii walutowej zostały uwydatnione podczas ostatniego kryzysu. Najbardziej ucierpiała wówczas Grecja, która przed kryzysem należała do czołówki najszybciej rozwijających się krajów Unii Europejskiej. Szybki wzrost gospodarczy Grecji w latach 2000-2008 napędzany był napływem kapitału zagranicznego oraz wysoką konsumpcją wewnętrzną. Miało to związek z wejściem do strefy euro. Inwestorzy postrzegali Grecję jako kraj bezpieczny, mimo wysokiego zadłużenia publicznego, niskiego eksportu oraz najszybszego w Unii Europejskiej wzrostu jednostkowych kosztów pracy (dynamika kosztów pracy w relacji do dynamiki wydajności). Rząd Grecji nie wykorzystał niższych kosztów obsługi długu, wynikających ze spadku stóp procentowych do obniżenia poziomu długu. W 1999 roku wynosił on 98,9 proc. PKB, a w roku 2000 już 104,9 proc. Wzrost długu następował mimo szybkiego tempa wzrostu PKB. Podobna sytuacja miała miejsce w Hiszpanii. Wejście do strefy euro spowodowało obniżenie stóp procentowych i przyspieszenie wzrostu PKB. A więc stało się to, czego oczekiwali twórcy wspólnej europejskiej waluty. Jednocześnie jednak narastały nierównowagi - w przypadku Hiszpanii powstała bańka spekulacyjna na rynku nieruchomości. Zapewne można było zmniejszyć zagrożenie kryzysu w strefie euro, gdyby przewidziane wcześniej regulacje działały. Gdy jednak Niemcy i Francja przez kilka lat utrzymywały deficyt fiskalny przekraczający 3 proc. PKB, Komisja Europejska nie zareagowała. Nie skłoniła też Grecji i Włoch do obniżenia długu publicznego. Słabości regulacyjne i niemożność wyegzekwowania zobowiązań, wynikających z kryteriów z Maastricht stały się główną przyczyną wybuchu kryzysu.

### 6.4.2. Ratowanie euro

Mimo to, w styczniu 2012 roku, politycy unijni podczas kolejnego szczytu uzgodnili de facto przekazanie niektórych uprawnień instytucji wspólnotowych rządowi Niemiec i Francji oraz nowemu ciału, jakim jest Europejski Mechanizm Stabilności. Pakt fiskalny nazwano po prostu paktem „Merkozy’ego” (Merkel - Sarkozy). Pozostałe kraje miały wybór: przyłączyć się lub nie. Dla polityków, jak zawsze, najważniejsza w tym wszystkim była polityka. Bo przecież nie o gospodarkę tu chodziło, tylko o wybory w Niemczech i Francji, które przypadały w 2012 roku. Ale Sarkozemu i tak nie pomogło sterowanie polityką europejską pod kątem nawet nie interesów Francji, tylko jego osobistych interesów wyborczych we Francji i wybory przegrał.

Podczas słynnego „weekendu w Brukseli za bilion dolarów” - czyli w dniach 7-9 maja 2010 roku - kiedy to przywódcy krajów strefy euro uzgodnili plan ratunkowy wspólnej waluty, by przywrócić zaufanie w obligacje skarbowe państw regionu, pojawił się argument, że trzeba zachować euro, aby ocalić Unię<sup>31</sup>. Kiedy Angela Merkel przekonywała sceptycznych niemieckich parlamentarzystów do przyjęcia pakietu pomocowego dla Grecji, odwołała się do tej samej retoryki. *„Tu chodzi o przeżycie. Euro jest zagrożone. Jeśli euro upadnie, to wraz z nim upadnie Europa. Jeśli nam się uda, Europa będzie silniejsza”* - mówiła na forum Bundestagu.

---

<sup>31</sup> <http://www.bloomberg.com/news/2011-03-29/losing-euro-in-defaults-brings-no-threat-to-eu-commentary-by-matthew-lynn.html>.

## HISTORIA EURO

---

W oparciu o takie przekonanie, od marca 2015 do grudnia 2018 kraje strefy euro za pośrednictwem Europejskiego Banku Centralnego (EBC) de facto dodrukowały sobie łącznie 2 biliony 855 miliardów euro, które następnie przeznaczyły na skup własnych długów oraz długów swoich firm. Program ten nazwano „polityką luzowania ilościowego” (ang. quantitative easing - QE). Celem było obniżenie kosztów obsługi takiego długu (EBC anuluje państwu, któremu skupiło dług, spłatę odsetek od tego długu). Później EBC rozszerzył program luzowania ilościowego także na prywatne korporacje z siedzibą w strefie euro, od których również zaczął skupować obligacje. Jako pierwsze ze wsparcia EBC skorzystały Siemens AG i RWE AG (Niemcy), Assicurazioni Generali SpA i Telecom Italia SpA (Włochy) oraz Renault SA i Engie SA (Francja). Od marca 2015 roku (tj. od kiedy program „luzowania ilościowego” w strefie euro ruszył) do marca 2017 roku EBC drukował co miesiąc po 80 mld euro. Od kwietnia 2017 roku do grudnia 2017 roku dodruk euro został zmniejszony do poziomu 60 mld euro miesięcznie. W okresie od stycznia do września 2018 roku EBC drukował co miesiąc po 30 mld euro. Od października do końca grudnia 2018 roku (tj. do momentu oficjalnego zakończenia programu) - po 15 mld euro. Razem na skup długów EBC „wydrukował” 2 bln 855 mld euro!

W przypadku państw program ten naruszał zakaz bezpośredniego finansowania przez bank centralny (w tym przypadku EBC) państw członkowskich należących do strefy euro (skupowane za wydrukowane euro długi nie były anulowane, nadal trzeba było je spłacić; EBC nie pobierał jednak od skupionych długów odsetek). W przypadku korporacji program ten był z pewnością pomocą publiczną i to nielegalną. Niemiecki Federalny Trybunał Konstytucyjny w 2017 roku skierował do Trybunału Sprawiedliwości UE wnioski o rozstrzygnięcie, czy decyzje, na których opiera się program skupu obligacji, nie naruszają zakazu monetarnego finansowania budżetu i nie wykraczają poza mandat EBC do prowadzenia polityki walutowej. TSUE do dzisiaj nie rozstrzygnął tej wątpliwości.

Ale przecież Unia Europejska i strefa euro to nie to samo. Troje członków - Wielka Brytania, Dania i Szwecja - od początku pozostało poza strefą euro. Nie przystępowały do niej nowe państwa przystępujące do Unii. Trudno bronić tezy, że te pierwsze trzy z tego powodu jakoś ucierpiały, a pozostałe nie skorzystały.

Euro nie jest wartością samą w sobie. Nie było euro, a była Europa i był wspólny rynek. Upadek euro nie musi oznaczać upadku Unii. Zmieni charakter Unii, ale nie musi być jej końcem. Skończy się tylko pewna jej szczególna wersja.

## 7. POLSKA A EURO

Polska - jak i inne kraje przystępujące do Unii Europejskiej - zobowiązała się w traktacie akcesyjnym przystąpić do strefy euro. W sensie prawnym nie jest to jednak zobowiązanie wiążące - bo nie określono daty, kiedy miałyby to nastąpić. Było to zobowiązanie polityczne i może - do pewnego stopnia - moralne. Ale dotyczyło ono przystąpienia do strefy euro określonej Traktatem z Maastricht. A tak zdefiniowana strefa euro już nie istnieje. Polskie zobowiązanie nie ma więc już nawet charakteru moralnego.

Korzyści z przyjęcia euro przedstawiane są w sposób następujący – **Grafika 1. Euro jako waluta:**



Z kolei zagrożenie przedstawiane są na **Grafice 2**. Ryzyko braku elastyczności gospodarki w reagowaniu na wstrząsy – konieczność reform strukturalnych:



Zanim jednak rozważymy plusy i minusy polskiego uczestnictwa w strefie euro podsumowane w raporcie NBP z 2009 roku, ciekawe dla oceny dzisiejszych argumentów może być przypomnienie argumentów używanych wcześniej.

## 7.1. STANOWISKO NBP Z 2004 ROKU

Już lutym 2004 roku w „Raporcie na temat korzyści i kosztów przystąpienia Polski do strefy euro”<sup>32</sup> w dość zaskakujący sposób Narodowy Bank Polski podjął krucjatę na rzecz promowania wprowadzenia w Polsce euro, choć zgodnie z art. 227 Konstytucji „odpowiada za wartość polskiego pieniądza”. Jeszcze bardziej zdumiewająca była jednak argumentacja za szybkim wprowadzeniem euro, oparta na przekonaniu o teorii endogeniczności kryteriów optymalnego obszaru walutowego. Podobno „wprowadzenie wspólnej waluty wraz z towarzyszącą mu eliminacją ryzyka kursowego i kosztów transakcyjnych będzie prowadzić do lepszej porównywalności cen oraz wzrostu konkurencji na rynku dóbr i usług.... Wzrost konkurencji przyczyni się do lepszej alokacji pracy i kapitału oraz zwiększy presję na efektywne wykorzystanie dostępnych zasobów, co spowoduje wzrost wydajności czynników wytwórczych”. Jednak między zdaniem pierwszym i drugim nie zachodzi logiczna relacja

<sup>32</sup> [www.nbp.pl/publikacje/o\\_euro/korzysci\\_euro\\_2004.pdf](http://www.nbp.pl/publikacje/o_euro/korzysci_euro_2004.pdf).

wynikania. Za to w kolejnym zdaniu swojego raportu NBP stwierdził: „Członkostwo w unii walutowej oznacza rezygnację z niezależnej polityki stopy procentowej oraz płynnego kursu walutowego. Nie będą więc one mogły służyć do łagodzenia wahań koniunktury gospodarczej w sytuacji pojawienia się wstrząsów asymetrycznych, czyli takich, które wywierają zróżnicowany wpływ na gospodarkę Polski i strefy euro”. No właśnie... Doświadczta tego Grecja.

Przecież główny nurt współczesnej ekonomii uparcie utrzymuje, że gospodarka rozwija się dzięki popytowi kreowanemu za sprawą odpowiedniej polityki monetarnej i inwestycji państwowych. Podstawowym instrumentem polityki monetarnej są stopy procentowe. Za sprawą swojej wiedzy tajemnej bankierzy wiedzą, kiedy stopy obniżać, a kiedy podwyższać i o ile. I to jest podobno bardzo ważne. Bo można w ten sposób gospodarkę „ożywić” (obniżając stopy) albo „schłodzić” (podwyższając stopy). Zależy to od stanu gospodarki. Skoro jednak stopy są takie ważne i skoro ich zmiana o 0,25 proc. może gospodarkę rozgrzewać lub schładzać, to jak, do cholery, uśrednić stopy procentowe, żeby jedna była dobra i dla Niemiec i dla Grecji? Jest wiele powodów, dla których gospodarkę Polski i „Starej Unii” mogą rozwijać się „w sposób zróżnicowany” – czyli inaczej. Jeżeli więc polityka pieniężna jest taka ważna, to zastosowanie takich samych rozwiązań dla dwóch różnych sytuacji może nie być właściwe. Jak płyną dwie łódki, jedna za drugą, to jak sternik tej drugiej będzie wykonywał takie same manewry, jak sternik tej pierwszej, druga łódka nigdy nie dogoni pierwszej!

Zdaniem NBP wprowadzenie euro miało przyspieszyć rozwój gospodarczy o około 0,4 proc. rocznie (!!!) Jaka precyzja: nie 0,5 proc. (żeby było „okrągło”) ani – powiedzmy 0,35 proc. Tylko akurat 0,4 proc. Tymczasem zaraz po wprowadzeniu euro kraje Eurolandu odnotowały niższy wzrost PKB (1,4 proc.) niż w GB (3 proc.), w której euro nie wprowadzono. Średni poziom bezrobocia w Eurolandzie (szczególnie wysoki jego wzrost nastąpił we Francji i Niemczech) był dwukrotnie wyższy w porównaniu z GB. A wszystko to mimo, iż we Francji, RFN, Włoszech, Holandii i Grecji nastąpiło przekroczenie dopuszczalnych kryteriów fiskalnych.

Miało też nastąpić zwiększenie bezpieczeństwa ekonomicznego. Nie wzięto tylko pod uwagę, że aby zwiększyć bezpieczeństwo, trzeba zmniejszyć prędkość - argument ten był więc sprzeczny z argumentem zakładającym, że nastąpi przyspieszenie.

Trzeci argument NBP za szybkim wprowadzeniem euro był taki, że „wyliminowane zostaną problemy budżetowe”!!! Jak on brzmi z dzisiejszej perspektywy?

Po czwarte miały zostać „wyliminowane” różnice kursowe. Tak jakbyśmy prowadzili wymianę tylko ze strefą euro. A z Wielką Brytanią, USA, Chinami, Japonią, Rosją czy Brazylią nie prowadzimy? Owszem największy wolumen wymiany handlowej odnotowujemy z Niemcami, ale co mają powiedzieć Norwegowie czy Szwajcarzy? Nie mówić już o takiej prozaicznej okoliczności, że to właśnie płynny kurs złotego spowodował, że w 2009 roku zwiększył się eksport, dzięki czemu odnotowaliśmy - jako jedyni w Europie - wzrost gospodarczy. Płynne kursy pomagały też polskim przedsiębiorcom w akwizycjach na rynku brytyjskim i niemieckim.

Po piąte zachwalano, że wyeliminowane zostaną problemy z kredytami walutowymi. Tymczasem większość kredytów hipotecznych rodzących takie emocje była we frankach, a nie w euro!

Był jeszcze argument, że „przedsiębiorcy nie będą musieli ciągle przeliczać i że wygodniej będzie podróżować”.

Tak naprawdę za wprowadzeniem euro przemawiało tylko obniżenie kosztów transakcyjnych. Ale tylko z takiego powodu nie warto było ponosić kosztów i ryzyka.

## 7.2. STANOWISKO POLSKICH ANALITYKÓW W SPRAWIE PRZYJĘCIA EURO

Nie wszyscy ekonomiści czytali Frederica Bastiata, by wiedzieć, że nie wolno patrzeć tylko na to co widać i trzeba próbować dostrzec to, czego nie widać. Ale w roku 2011 już było widać co się stało z euro, a mimo to profesor Marek Belka, ówczesny prezes NBP w rozmowie z PAP ogłosił, że musimy zrezygnować z części suwerenności aby ratować euro<sup>33</sup>.

Przyłączył się do inicjatywy kilku byłych premierów, w tym Niemiec Gerharda Schroedera, Belgii Guya Verhofstadta czy Hiszpanii Felipe Gonzalesa, a także Wielkiej Brytanii Tonyego Blaira, byłego szefa Komisji Europejskiej Jacquesa Delorsa oraz ekonomistów, takich jak Nouriel Roubini i Robert Mundell. Kłopot w tym, że wymienieni byli wówczas byłymi premierami czy szefami różnych instytucji, albo zwykłymi ekonomistami. A Pan profesor Belka nie był zwykłym ekonomistą tylko aktualnym Prezesem. Narodowego Banku Polskiego. Sprawy, które komentował dotyczące suwerenności nie wchodziły w zakres jego kompetencji, a z kolei te, które wchodziły w ten zakres, wymagały powstrzymywania się od komentowania spraw, które nie wchodziły. Co Pan Prezes miał na myśli głosząc, że „jak ktoś po cichu albo otwarcie trzyma kciuki za rozpadem euro, tej „znieawidzonej” przez eurosceptyków waluty, to wystawia na szwank cały dorobek Polski ostatnich 20 lat”? Po pierwsze, 20 lat wcześniej nikomu się nawet nie śniła wspólna waluta. Po drugie, nadal jej nie mamy, a funkcjonujemy. Owszem, złoty jest podatny na spekulacje. Podobnie jak frank, jen, real czy... euro. Po trzecie, tak zwani „eurosceptycy” nie byli wcale sceptykami wobec idei wspólnego rynku, tylko wobec idei wspólnego pieniądza. Wspólny rynek może funkcjonować bez wspólnego ministra finansów, ujednoczonych podatków czy wspólnej waluty. A nawet może funkcjonować bez nich lepiej.

Pan Prezes Belka stwierdził, że „taki minister i tak by nas, czyli Polski nie dotknął, bo my sami ze względu na nasze ograniczenie konstytucyjne prowadzimy niezmiernie odpowiedzialną politykę budżetową w porównaniu z innymi krajami na zachodzie Europy. Dlaczego więc mamy być przeciwni temu, żeby na Zachodzie sobie tworzyli wspólnego ministra finansów i wspólne zarządzanie długiem”? Nie mam nic przeciwko temu, żeby sobie „na Zachodzie” stworzyli wspólnego ministra finansów. Po co nam ten sam?

---

<sup>33</sup> [http://forsal.pl/artykuly/550194,belka\\_musimy\\_oddac\\_czesc\\_narodowej\\_suverennosci\\_aby\\_euro\\_przetrwalo.html](http://forsal.pl/artykuly/550194,belka_musimy_oddac_czesc_narodowej_suverennosci_aby_euro_przetrwalo.html).

Panu Profesorowi mogło być nie w smak, że nie należał do tych, którzy czytali Bastiata i przewidywali, co może stać się z euro. Ale mimo to nie powinien z fotela prezesa banku odpowiedzialnego za złotego, przehandlowywać suwerenność całego kraju w zamian za możliwość wymiany tego złotego na euro, drukowane w tysiącach ton - bo chyba kategoria wagowa stała się właściwsza od wartościowej - przez EBC.

Później profesor Belka zmienił zdanie co do euro. W jednym z wywiadów powiedział, że „euro jest jedną z przyczyn kryzysu w Unii Europejskiej. Wymuszało integrację, co spotyka się z bardzo szerokim oporem społecznym. Wspólna waluta musi zejść na drugi plan”<sup>34</sup>.

Po kilkunastu miesiącach zmienił je znowu i podpisał apel do premiera Morawieckiego w sprawie przystąpienia Polski do strefy euro. Konsekwentni za to są inni jego sygnatariusze. Wystąpili oni w obronie euro już w 2012 roku, gdy Biuro Prasowe Ministerstwa Finansów wydało komunikat, że „zachodzące w Unii Europejskiej zmiany w zakresie ładu instytucjonalnego i zasad zarządzania gospodarczego, dotyczące w szczególności strefy euro, nie pozostały bez wpływu na rozstrzygnięcia zawarte w Narodowym Planie Wprowadzenie Euro, w szczególności w zakresie dostosowań prawnych. W związku z powyższym pełnomocnik rządu zdecydował o wstrzymaniu dalszych prac nad dokumentem, do momentu, gdy możliwe będzie jego uzupełnienie o implikacje tych zmian dla procesu dostosowań do wprowadzenia euro w Polsce”.

Pan profesor Zbigniew Czachór<sup>35</sup>, a chwilę po nim pani Henryka Bochniarz oświadczyli, że Polska musi szybko wejść do strefy euro. Ja nie wiem co Polska „musi”. Ale wiem, czego robić nie powinna. Otóż nie powinna spieszyć się do strefy euro. Co ciekawe, pani Bochniarz w jednym zdaniu przyznawała, że „wciąż brakuje pełnej analizy korzyści i strat wiążących się z akcesją do strefy euro”, a w drugim zaklinała, że „Polska nie może pozostać poza tym obszarem pogłębionej współpracy i musi być włączona w projektowanie nowych instytucji europejskich”. Więc tak: „musimy” skakać na główkę, choć nie wiemy ile jest wody i co jest na dnie. Trochę to dziwne, zwłaszcza w obliczu sytuacji, że - jak pisała pani Bochniarz - „Polska nie spełnia wszystkich kryteriów z Maastricht niezbędnych do udziału w tej strefie”. Ale dodawała, że „w tej chwili większość krajów korzystających ze wspólnej waluty ich nie spełnia, więc może to być okazja, by je renegocjować i zmienić”. To może przypomnijmy dlaczego mieliśmy przystąpić do strefy euro kiedyś? No bo właśnie musielibyśmy spełnić „kryteria z Maastricht” – co zwolennicy euro uznawali za ważne. Ja też tak uważałem, ale przecież mogliśmy próbować je spełnić mając nadal złotego. Nie chodziło więc o to „by złapać króliczka, ale by go gonić”. A okazało się, że euro ma jakiś inny walor niż „spełnianie kryteriów z Maastricht”. Nie wiadomo tylko jaki, bo przecież... „wciąż brakuje pełnej analizy...”

---

<sup>34</sup> [www.rp.pl/Sylwetki/307069875-Marek-Belka-Euro-zejdzie-na-drugi-plan.html&template=restricted](http://www.rp.pl/Sylwetki/307069875-Marek-Belka-Euro-zejdzie-na-drugi-plan.html&template=restricted).

<sup>35</sup> [www.wyborcza.biz/biznes/1,100896,13019601,Prof\\_Zbigniew\\_Czachor\\_Nie\\_ma\\_ucieczki\\_od\\_euro.html](http://www.wyborcza.biz/biznes/1,100896,13019601,Prof_Zbigniew_Czachor_Nie_ma_ucieczki_od_euro.html).

Zdaniem profesora Czachóra możliwe jest, że „dojdzie do separacji strefy euro od reszty UE w związku z planem tworzenia faktycznej, to znaczy jedynej i prawdziwej unii gospodarczej i walutowej”. No proszę! A czym była Europejska Wspólnota Gospodarcza? To, że nie była „unią walutową” – wiemy. Ale czy nie była aby unią gospodarczą?

Pan profesor konstatował, że kryzysowe perturbacje mają w Unii charakter pełzający. „Jeden nierozwiązany problem nakłada się na drugi. W ten sposób kryzys nabiera permanentnego charakteru”. No właśnie! Jacek Fedorowicz naśmiewając się w stanie wojennym z „przejsiowego kryzysu” mówił, że jest „przejsiowy”, bo przechodzi z ojca na syna.

### 7.3. RAPORTY NBP Z 2009 I 2014 ROKU

W Raporcie NBP na temat pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej ze stycznia 2009 roku<sup>36</sup> ocena jest już ostrożniejsza. „W długim okresie gospodarka Polski powinna odnieść korzyści z integracji ze strefą euro, pod warunkiem odpowiedniego przygotowania” - twierdzi NBP. Dodać można, że chodzić powinno zarówno o odpowiednie przygotowanie Polski, jak i innych państw oraz całej strefy euro. W kolejnym raporcie z listopada 2014 roku „Ekonomiczne wyzwania integracji Polski ze strefą euro” NBP stwierdza, że przystąpienie Polski do strefy euro łączy się z wieloma wyzwaniami. Po pierwsze, z uwagi na fakt, że Polska jest krajem o relatywnie niskim poziomie PKB per capita oraz relatywnie niskim poziomie cen, po przystąpieniu do strefy euro poziom stopy procentowej ustalonej przez EBC może się okazać zbyt niski w stosunku do potrzeb polskiej gospodarki, co będzie groziło narastaniem nierównowag makroekonomicznych, m.in. w postaci bańki na rynku nieruchomości. Ryzyko to zwiększa słabość rynku najmu. Po drugie, zważywszy, że konkurencyjność polskiej gospodarki bazuje w dużym stopniu na niskich kosztach pracy, ewentualna konwergencja wynagrodzeń oznacza konieczność wykształtowania pozacenowych źródeł konkurencyjności - jak wzrost innowacyjności, o co nie jest łatwo w krótkiej perspektywie. Po trzecie, struktura polskiej gospodarki jest istotnie różna od struktur głównych gospodarek strefy euro. Dotyczy to przede wszystkim charakterystyki rynku pracy (wysoka elastyczność) oraz rynku nieruchomości (niski stopień rozwoju rynku wynajmu przy dominacji kredytów o zmiennej stopie procentowej). Tego typu rozbieżności mogą prowadzić do sytuacji, w której wspólna polityka pieniężna nie będzie dopasowana do sytuacji cyklicznej w kraju. Po czwarte, niewystarczająca efektywność wybranych mechanizmów dostosowawczych, które pozwalałyby na powrót do równowagi w przypadku wystąpienia zaburzeń. Obecne poziomy długu publicznego oraz deficytu strukturalnego ograniczają możliwość prowadzenia antycyklicznej polityki fiskalnej, poziom regulacji zmniejsza szybkość realokacji czynników produkcji oraz dostosowań cenowych w sektorze usług. Polityka makro ostrożnościowa nie zastąpi autonomicznej polityki pieniężnej. Proces podejmowania decyzji, jak i oddziaływanie polityki makro ostrożnościowej na gospodarkę są bardziej rozciągnięte w czasie niż w przypadku polityki pieniężnej. Dlatego decyzja o przystąpieniu do strefy euro powinna być połączona z dyskusją na temat

---

<sup>36</sup> [www.nbp.pl/publikacje/o\\_euro/re.pdf](http://www.nbp.pl/publikacje/o_euro/re.pdf).



## POLSKA A EURO

---

niezbędnych reform strukturalnych, które wzmocniłyby fundamenty polskiej gospodarki. Wykorzystanie szansy na trwałe przyspieszenie wzrostu po przyjęciu euro zależy od stopnia przygotowania polskiej gospodarki do funkcjonowania w ramach wspólnej polityki pieniężnej. Decyzja o przystąpieniu do strefy euro powinna być więc poprzedzona przemyślanym programem reform, prowadzących do poprawy fundamentów polskiej gospodarki<sup>37</sup>.

---

<sup>37</sup> [www.nbp.pl/aktualnosci/wiadomosci\\_2014/20141120\\_raport\\_wyzwania\\_integracji\\_ze\\_strefa\\_euro.pdf](http://www.nbp.pl/aktualnosci/wiadomosci_2014/20141120_raport_wyzwania_integracji_ze_strefa_euro.pdf)

## 8. EURO A BEZPIECZEŃSTWO POLITYCZNE I MILITARNE

Po rosyjskiej inwazji na Krym pojawił się jeden argument do zweryfikowania w debacie nad euro: jakby się ono zachowywało, gdyby nastąpiła podobna inwazja na kraj, w którym ono obowiązuje i czy zagrożenie dla niemieckiej gospodarki mogłoby być na tyle duże, by zmusić Niemcy do czynnego przeciwstawienia się takiej inwazji - pod warunkiem oczywiście, że Niemcy mają w ogóle potencjał polityczny i militarny do takiego przeciwstawienia się. Oczywiście analiz nikt nie zrobił. Trwa zaklinanie rzeczywistości, bo przecież w traktacie akcesyjnym zobowiązaliśmy się do przyjęcia euro, a Polska zawsze dotrzymuje zobowiązań. Więc przypominając, że, po pierwsze, nie określono żadnej daty naszego przystąpienia do strefy euro, a po drugie, po zmianach zasad jej funkcjonowania z formalno-prawnego punktu widzenia to nasze zobowiązanie przestało mieć charakter nawet tak lekko wiążący, trzeba podjąć analizę, czy rzeczywiście atak militarny na któreś z państw strefy euro, będące członkiem NATO, może spowodować większą skłonność do wywiązywania się z zobowiązań sojuszniczych? Niestety nie ma najmniejszej podstawy do takich przypuszczeń. Jest natomiast podstawa do przypuszczeń, że taki zaatakowany kraj, uzależniony od emisji pieniądza zewnętrznego, będzie miał większe trudności ze zorganizowaniem obrony przed atakiem oraz z organizacją życia gospodarczego i wewnętrznej wymiany handlowej w trakcie działań wojennych.

## 9. PODSUMOWANIE

Zważywszy, że przyszłość gospodarki europejskiej, podobnie jak całej gospodarki światowej, opartej na popytowym paradygmacie ekonomicznym i ilościowej teorii pieniądza wcale nie jest tak pewna, jak pewni są jej zwolennicy, że w szczególności niepewna jest przyszłość euro jako wspólnej waluty, analiza argumentów za i przeciw przedstawionych w raporcie NBP z 2009 roku sugeruje sceptycyzm wobec szybkiego przystępowania Polski do strefy euro, Najpierw powinniśmy przeprowadzić reformy wewnętrzne, aby spełniać egzogeniczne kryteria przewidywane dla uczestnika optymalnego obszaru walutowego, nie licząc na to, że przyjęcie euro samo z siebie poprawi konkurencyjność naszej gospodarki.

[WWW.ZPP.NET.PL](http://WWW.ZPP.NET.PL)